Kuryer Poznański.

Nr. 65. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 20 marca 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, we Francyi, Belgii, Szwajcar i i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 19 marca.

Nowy władzca rosyjski pospieszył dość rychło zaspokoić obawy gabinetów europejskich i kierownikowi ministerstwa spraw zagranicznych, p. Giersowi, polecił wysłać do ambasadorów i posłów za granicą okólnik, w którym wyjaśnia przyszłą swą politykę, jakiéj się trzymać zamyśla wobec zagranicy i we własnym kraju. Okólnik taki zwykli monarchowie po objęciu berła wysyłać do swych reprezentantów zagranicznych, ale działo się to dopiéro po złożeniu zwłok do grobu poprzednika na tronie. Car Aleksander III robi wyjątek i śle orędzie swe w czasie, w którym ciało zgasłego jego ojca nie spoczęło jeszcze w ziemi. Widać, że konieczność wystąpienia z programem politycznym musiała być wielka a i nie małe nagabywania ze strony rządów zagranicznych, kiedy nowy władzca rosyjski już dziś przerywa milczenie. Ale czy Aleksander III w manifeście swym, wydanym do Europy, zaspokoi jéj ciekawość i rozproszy obawy rządów europejskich z jednéj strony, z drugiéj wzmocni nadzieje tych, co witają i widzą w nim przyszłego swego sprzymierzeńca, to rzecz inna. Okólnik rosyjski, jak wszystkie tego rodzaju dokumenta, są rzeczywistemi wyroczniami delfickiemi, w których każda z interesowanych stron znajdzie to, czego szuka i pragnie. To też sądzimy, że okólnik rosyjski inaczéj komentować będą w Niemczech, a inaczéj we Francyi. Niemcy obwołają syna Aleksandra II wiernym swym sojusznikiem, który daléj kontynuować będzie politykę swego ojca, politykę opartą na dawnych tradycyach, — Francuzi dojrzą w nim mściciela, biorącego odwet za kongres berliński, który za powodem ks. Bismarcka rozdarł traktat z San Stefano i położył tamę wschodniéj polityce Rosyi. Pod tym względem otwiera okólnik rosyjski obszerne pole do domysłów i wszelkiego rodzaju kombinacyi. Co do nas, to akt ten spowiedzi politycznéj Aleksandra III inaczéj nam się przedstawia. Okólnik rosyjski miał właściwie wyjaśnić kierunek, w jakim pójdzie zagraniczna polityka Rosyi. Ale tu nic nowego nie dowiadujemy się, okólnik powtarza tylko znaną z manifestu do narodu rosyjskiego zapowiedź, że nowy władzca nic nie uroni z dawnego dziedzictwa, które mu przodkowie pozostawili i dla którego płynęła krew całych pokoleń. Główny przycisk położony jest w okólniku na wewnętrzną politykę rosyjską i ta okoliczność upoważnia do przypuszczenia, że car Aleksander III, odzywając się do Europy, miał więcéj na oku własny kraj, własnych poddanych, którym wyjaśnia przyszłe swe rządy. Zapewniwszy Europę, że Rosya nie myśli robić nowych zaborów, że polityka jéj opierać się będzie na traktatach, zapewniwszy daléj własnych poddanych, że nie odstąpi ani piędzi ziemi z wielkiego swego carstwa, przyrzeka, że wszystkie swe siły obróci ku wzmocnieniu wewnętrznych sił państwa rosyjskiego, ku ukonsolidowaniu i ubezpieczeniu kraju przeciw każdemu niebezpieczeństwu tak, ażeby Rosya zdolną była obronić się przeciw wrogom zewnętrznym, a „wewnątrz rozwinęła swe moralne i materyalne siły przez postęp w dziedzinie obywatelskiego, ekonomicznego i społecznego życia.“ Car Aleksander III zapowiada więc reformy w trzech kierunkach: obywatelskim, ekonomicznym i społecznym. O reformie politycznéj nie ma tu więc mowy, co przecież rzecz najważniejsza i czego domagają się rewolucyjni reformatorowie i inteligencya wszystkich warstw rosyjskich. Ludność zatém nie będzie przypuszczona do udziału w rządach, Rosya nie otrzyma reprezentacyi sejmowéj, nie otrzyma konstytucyi. Sam car będzie regenerował Rosyą, rozwijać będzie jéj siły materyalne i moralne, sam przeprowadzać będzie reformy w zakresie trzech dziedzin życia narodu, w dziedzinie obywatelskiéj, ekonomicznéj i społecznéj. Postanowienie to cara Aleksandra III jest tak silne, że od niego nikt go odwrócić nie zdoła. Odnośny ustęp okólnika w tłomaczeniu niemieckiém brzmi: „Auf die Vollendung dieser Aufgabe, von welcher sich der Kaiser durch keine anderweitige Erwägung abbringen lassen werde, solle die Politik Russlands ganz und allein gerichtet sein.“ Widocznie mieści się w słowach tych aluzya do rewolucyi, któréj car zapowiada, że dzieło reformy sam bierze w swe ręce, że nie powoła ludności do udziału w rządach i wytrwa na téj drodze, choćby paść miał ofiarą nowych zbrodniczych zamachów. Czy polityka to dobra, czy car Aleksander III, sam biorąc na swe barki cały ciężar odrodzenia Rosyi, zdoła przeprowadzić dzieło reformy, czy oko jego przy pomocy swych doradzców i ministrów zdoła bezpiecznie czuwać nad dobrém swych poddanych niezmiernego carstwa rosyjskiego, czy gołosłowna zapowiedź przyszłych reform bez żadnéj rękojmi zadowoli rewolucyą — kwestyi tych wszystkich nie będziemy rozstrzygali. Nam się przecież zdaje, że i najmędrszy i najszlachetniejszy autokrata, choćby z geniuszem Napoleona I, nie byłby w stanie sam jeden dokonać tak olbrzymiego zadania, jakie sobie wytyka nowy władzca rosyjski. Rosya przedstawia dziś istną mitologiczną stajnią Augiusza, w któréj przez wieki całe formował despotyzm nieprzebite warstwy wszelkiej nieczystości. Potrzeba tu zaprawdę siły Herkulesa, ażeby stajnią tę oczyścić, potrzeba nadludzkiéj siły, ażeby rozwiać te miazmata, zatruwające całą dziedzinę życia narodu rosyjskiego. Rosya stoi na bezdrożu swego rozwoju dziejowego. Powołać lud do współudziału w rządach, rzecz bardzo ryzykowna, bo lud ten nie dojrzał do konstytucyi, podejmować samemu reformę, rzecz prawie niemożliwa. Czy car Aleksander będzie umiał pośrednią wynaleść drogę, czy zostanie zbawcą swego narodu — czas pokaże.

Niejeden znawca stósunków rosyjskich, przypuszczając słusznie, że dla Rosyi nie ma drogi wyjścia, domyśla się, że nowy jéj władzca chcąc nie chcąc, będzie zmuszony rozpocząć wojnę, ażeby tym sposobem rewolucyjne żywioły odwieść od robót wewnętrznych i otworzyć im pole do zaspokojenia swych chuci i namiętności. Czy Aleksander III. zmuszony będzie chwycić się téj ostateczności, czy pozwolą mu na to finanse kraju — trudno przepowiadać. W manifeście swym do Europy przyrzeka prowadzić politykę pokojową, nie ma zamiaru zaczepiać sąsiadów, ale przypomina równocześnie, że dobędzie z pochew oręża, jeżeli tego wymagać będzie dobro i honor Rosyi. Tak tedy zaręczenia pokojowe nie mają żadnéj wartości, bo godność i honor kraju są do pojęcia bardzo elastyczne a powodu do zaczepki nie trudno wynaleść. W tym więc punkcie nie zdolen okólnik rosyjski rozwiać obaw i Rosya, jak dotychczas, tak i nadal pozostanie dla Europy ustawiczną groźbą.

Ale wróćmy raz jeszcze w końcu do systemu zapowiedzianego w okólniku rosyjskim. Autokratyczny ten system ma być nadal utrzymany. Dowodzi tego artykuł Journal de St. Petersbourg, powtórzony w wczorajszym numerze Kuryera. Organ ten urzędowy mówi wyraźnie, że społeczny konserwatyzm zostanie nadal utrzymany i to z tą samą energią, którą po ojcu car Aleksander III. odziedziczył. Prasa rosyjska, sądząc, że z śmiercią dawnego władzcy opadną kajdany cenzury, poczęła swobodniéj pisać. Strana zamieściła artykuł, za który otrzymała napomnienie. W artykule tym oświadcza, iż dla Rosyi nie ma innéj drogi wyjścia, jak tylko konstytucya z odpowiedzialném ministerstwem. Konstytucya ta — pisze daléj Strana, — zdejmując część ciężaru z barek cesarza, zasłoni go na zawsze od zamachów zbrodniczych. Dzisiaj spada nań odpowiedzialność za wszystko, co tylko uczyni. Zamiary cesarza mogą być jak najszlachetniejsze, ale wykonawcy zamiary te spaczą, źle wykonają, za co cierpieć musi władzca, i wystawiać się na zemstę ludu, podczas gdy jego doradzcy nie odpowiadają za swe reakcyjne czyny i zażywają wszelkiego bezpieczeństwa. „W dobrze uorganizowanem państwie — mówi daléj Strana — musi być zaprowadzony konduktor bezpieczeństwa, któryby osłaniał głowę monarchy, niechaj zatém wykonawcy idei monarchy będą pociągani do odpowiedzialności. Osoba rosyjskiego cara ma być dla nas gwiazdą przewodnią, symbolem naszéj jedności, potęgi i postępu, ale niechaj mu będą dodani pomocnicy, którzy odpowiadać będą za swe rady. Artykuł ten powtórzył Gołos i dodał, że Strana mówi z serca całego ludu rosyjskiego. I za tę to śmiałość, za to dopominanie się konstytucyi, otrzymały obydwa pisma ostrzeżenie. Prasa rosyjska ma więc milczeć, gdyż car Aleksander III., jak jego przodkowie, wie sam najlepiéj, co krajowi potrzeba; autokratyzm w dziedzinie społeczno-ekonomiczno-obywatelskiéj sam sobie wystarcza i nie przyznaje nawet tego pierwszego warunku swobodniejszego rozwoju, jakim jest wolność prasy.

Petersburgski telegram biura Wolffa podaje nam dziś w całéj osnowie okólnik rosyjski, któremu poświęciliśmy powyższe słowa. Nie odstępuje on w głównéj myśli od okólnika, który nam to samo biuro podało wczoraj w streszczeniu. Nie znajdujemy tylko w okólniku dzisiejszym tego ustępu, w którym car mówi, że od systemu, który dla Rosyi uważa jedynie za zbawienny, nikt go odwieść nie zdoła. Nordd. Allg. Ztg., zamieszczając okólnik, drukuje rozstawnemi czcionkami ustęp, w którym car obiecuje, „że Rosya pozostanie wierną swym przyjaciołom, zachowa swą tradycyami uświęconą sympatyą i utrzymywać będzie przyjazne stósunki z wszystkiemi państwami Europy.“ Organ księcia Bismarcka kładzie więc przycisk na to przyrzeczenie, i zapisuje je sobie dla ciągłéj pamięci. Pod rubryką „Najnowsze wiadomości z Petersburga“, podajemy w dosłownem tłomaczeniu ten uzupełniony okólnik rosyjski.

Wawrzyny, jakie zbiera rewolucya rosyjska, jéj przykład i zbrodnie wywołują także ruch pomiędzy pokrewnymi jéj duchami w innem państwie, gdzie i śladu nie znajdziesz autokratyzmu, gdzie życie konstytucyjne w pełnym jest rozwoju. Mamy tu na myśli Anglią i ohydne plany spiskowców feniańskich. Wczoraj zanotowaliśmy w rubryce telegramów wiadomość o zbrodniczym pomyśle wysadzenia w powietrze rezydencyi lorda-majora Londynu. Jak donosi dziś telegram londyński, zamierzają spiskowcy wysadzić także w powietrze gmach parlamentu angielskiego. Obawa przed tym zamachem jest tak wielka, że zarządzono nawet środki bezpieczeństwa, mające zniweczyć szatański zamiar rewolucyonistów irlandzkich. Policya została zwiększona i rząd nakazał nawet starannie odbyć rewizyą w sklepach parlamentu, czy spiskowcy nie założyli tam min dynamitowych. Pomiędzy żołnierzami irlandzkimi pojawiać się już poczyna duch buntowniczy. W obozie pod Aldershot, gdzie dużo znajduje się żołnierzy irlandzkich, wybuchły nieporządki, wskutek czego znaczną liczbę aresztowano osób. Tak tedy i konstytucyjnéj Anglii zagraża rewolucya, godząc na jéj wiekami uświęcony ustrój państwowy. Anglii potrzeba tak samo reform, co i Rosyi. W Anglii autokratyzm rosyjski reprezentuje tyrania większości parlamentarnéj, która w zatwardziałości swéj staje się głuchą na słuszne żądania ludu angielskiego i ściąga przez to na kraj krwawe klęski i wychowuje u siebie gad rewolucyjny.

Wczorajsza wiadomość, podana przez biuro Reutera, jakoby rozbiły się układy pokojowe z Boersami, była fałszywa. Urzędowa depesza z Newcastle donosi, że strony rokujące zgodziły się na przedłużenie zawieszenia broni aż do dnia 21 bm. Jenerał Wood zezwolił Boersom zaopatrzyć w żywność na 2 tygodnie załogi ich w Rustenburgu, Rydenburgu i Marabastead; inne załogi mają otrzymać żywność tylko na dni 4, z wyjątkiem Pretorii, gdzie żywność jest wystarczająca.

Telegram paryski podaje coraz nowe szczegóły, dotyczące świetnych rezultatów francuskiéj pożyczki miliardowéj. Według nadeszłych do Paryża wiadomości, podpisano do dnia wczorajszego do godziny 2 z południa 30 razy więcéj, aniżeli było potrzeba — a więc 30 miliardów! Dowód to niezbity wielkiéj zamożności i bogactwa Francyi. Na tém polu konkurować nie mogą Niemcy z Francyą.

Reskrypt ministeryalny.

W roku 1875 po wydaniu ustawy obrocznéj dr. Falk był tak troskliwy o duchowieństwo wielkopolskie, że nie tylko zatrzymał pensye i prestacye tym duchownym, którzy je z kas rządowych pobierali, ale nadto kazał zatrzymać niektórym kościołom listy rentowe, jakie się beneficyom z powodu abluicyi ciężarów realnych, ciężących na dobrach fiskalnych, należały. Było to wykonanie ustaw aż do ostatniéj joty — tak, iż obecny minister wyznań p. Puttkamer uznał za rzecz potrzebną naprawić choć w części krzywdę duchowieństwu wyrządzoną. Pan Puttkamer rozporządził aby w W. Księstwie Poznańskiém kapitały owe, zatrzymane niektórym kościołom katolickim w r. 1875 na mocy prawa obrocznego, zostały dozorom kościelnym wraz z procentami zaległemi zwrócone i to pod następującemi warunkami:

1) jeżeli dozory wystawią na to kwity prawomocne;
2) jeżeli zrzekną się zwrotu kosztów sądowych, ale te, które o zwrot kapitałów rzeczonych skarżyły;
3) jeżeli nie będą żądały procentu od procentów, ev. od kuponów zaległych.

W Poznańskiém odbiorą Ciosaniec, Kaszczor; Ludom, Węglewo, Ołobok, Krobia, Ostrzeszów 52.125 marek kapitału, z procentami razem przeszło 54,210 marek.

Zapewne i inne kościoły w archidyecezyach naszych, o których chwilowo nie wiemy, otrzymają zwrot przynależnych sobie kapitałów — lub gdyby o nich zapomniano, nie omieszkają się dopomnieć swéj należności.

Spodziewać się należy, iż p. Puttkamer nie zatrzyma się w połowie drogi, ale pomyśli także o zwróceniu zatrzymanéj duchownym naszym pensyi z kas rządowych płynącéj. Szósty już rok wielu duchownych naszych pozbawionych jest całego niemal utrzymania, skazani na dobrowolne ofiary wiernych i na wsparcie swych konfratrów i rodaków. Pensye te nie są bynajmniéj łaską ze strony rządu świadczoną, lecz prawnym obowiązkiem, ciężącym tak samo na kasach rządowych, jak abluowane ciężary na dobrach fiskalnych ciążyły.

Oświata ludowa.

Że Towarzystwo Czytelni Ludowych błogi wpływ wywrze na niższe warstwy społeczeństwa naszego, o tém nie wątpimy, mianowicie, jeżeli jak dotąd, tak i nadal dawać będzie rękojmie uwzględnienia wszystkich potrzeb naszych i nadawania oświacie ludu tego charakteru, w którym ta oświata jedynie jest możebną.

Jednakże same książki ludowi naszemu nie wystarczają; — przeciwnie są okolice, gdzie ten lud wcale jeszcze do książki i czytania napędzić się nie da. Sami wiemy z doświadczenia, a stwierdzą to zapewne osoby, zajmujące się czytelniami ludowemi, że częstokroć ani namową, ani przynętą wieśniaków naszych do czytania książek zniewolić niepodobna. Znamy kapłanów, którzy urządzali u siebie czytelnie i książek i wszystkich gazet ludowych, żądając od zamożniejszych gospodarzy rocznéj opłaty 1 złotego polskiego. Gdy początkowa liczba 20 członków zmalała do 4 czy 5, urządzał gorliwy o oświatę ludu proboszcz losowanie książek, mających wartość po 4—6 złotych jak n. p. książki do nabożeństwa itp. Udało się raz i drugi, choć połączone było ze znacznym kosztem, ale i to nie pomogło, bo szczęśliwi wybrańcy losu, którzy wygrali n. p. książkę ś. p. Arcybiskupa Dunina, nie wracali więcéj kontentując się tém, że „wybili“ dawniéj w czytelni zapłacone pieniądze.

Lud nasz latem ciężko pracować musi i z wyjątkiem niedzieli nie ma czasu do czytania. W zimie są wprawdzie długie wieczory, atoli czasu tego nie obraca lud na czytanie, lecz idzie spać, gdy uważa, że petroleum za drogie. Zdarzały się wypadki, że pożar wybuchły pomiędzy 7—8 godziną wieczorem w porze zimowéj, zastawał wszystkich ludzi w głębokim śnie pogrążonych. Są okolice, w których się dzieje inaczéj, ale zbyt liczne one zapewne nie są.

Obowiązkiem osób dbałych o dobro ludu jest zachęcać, pouczać, przynaglać, wykazywać korzyści, płynące z czytania gazet i pism ludowych. Należy pracować mianowicie nad młodém pokoleniem, aby przełamać w niém wstręt do czytania i wzbudzić zamiłowania do książek, — a doczekamy się, że tacy młodzieńcy jak Cieplucha nie będą wyjątkami.

Tam, gdzie grunt do takiéj pracy jeszcze nie jest przygotowany, a dzieje się to mianowicie pomiędzy komornikami i robotnikami — tam właściciele i chlebodawcy powinni przyjść w pomoc usiłowaniom duchowieństwa i popierać jego zabiegi. Wszelka praca około oświaty okaże się bezskuteczną, jeżeli lud nasz nie podniesie się moralnie, nie ogrzeje się ciepłem wiary św. i nie poczuje w sobie pragnienia czegoś lepszego i szlachetniejszego; i dla tego zwracamy się do wszystkich chlebodawców z tą usilną prośbą, aby podwładnym i sługom swoim przyświecali przykładem i dopomagali im w pełnieniu chrześciańskich obowiązków. Niechby każdy właściciel przestrzegał, aby w domu jego i w zagrodzie jego pełnione było sumiennie trzecie przykazanie boże: pamiętaj, abyś dzień święty święcił! Zamiast, jak się to niestety tu i owdzie zdarza, posyłać ludzi w niedziele i święta z odstawą do miasta, lub po węgle na dworzec, — niechby właściciel dopilnował tego, aby wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy w domu są koniecznie potrzebni — pospieszyli na nabożeństwo, na naukę, na katechizm. To pierwsze podwaliny oświaty, to fundament, — na którym dopiero daléj budować można, Człowiek, który nie może dla przeciążenia pracą, lub nie chce w razie możności pójść do kościoła na służbę bożą i na naukę, — ten też żadną miarą nie poczuje w sobie chęci ani popędu do książki i świeckiéj oświaty.

Niech nam przy téj sposobności wolno będzie zwrócić jeszcze uwagę na dwie inne okoliczności, mające także choć pośredni związek z oświatą. Mamy tu na myśli karczmy i różne zabawy ludowe. Są u nas karczmy i gościńce, mające konsens rządowy, których ich właścicieli niczém do zaprzestania procederu swego zniewolić nie można. Są atoli z drugiéj strony karczmy, czyli propinacye, będące własnością dziedziców, w których dzierżawcy wódkę i inne napoje sprzedawają, szerząc pomiędzy ludem zepsucie i demoralizacyą. Dzisiaj, kiedy prawodawstwo samo i władze rządowe popierają zmniejszenie miejsc wyszynku wódek, należałoby się spodziewać, że i właściciele sami chętnie zrzekną się dochodu z propinacyi, nieprzewyższającego kilkunastu talarów i w miejsce karczmy z gorącemi napójami, postarają się o założenie kramiku, w którymby lud wiejski mógł znaleść to, co mu w gospodarstwie domowém jest niezbędnie potrzebne, a po co bardzo często ze stratą czasu i pieniędzy do miasta chodzić musi.

Skarżono nam się również, że wyprawiane w wielu miejscach zabawy ludowe, jak wieńce, czyli dożynki, urządzane bywają w sposób nie tylko nieprzynoszący ludowi żadnéj korzyści, ale nadto przyprawiający go o stratę zdrowia i szkody moralne. Dostarczanie ludziom przy takich zabawach wódki, pociąga za sobą zwykle różne nadużycia i ekscesy, które moralność ludu na ciężki szwank narażają. Budujący przykład dla innych dawają w tym względzie niektóre dwory wielkopolskie. Nie skąpią one ludowi w pewnych okolicznościach zabawy i uciechy, — bo i to ludowi jest potrzebne; właściciele z rodzinami swemi sami biorą udział w tych zabawach, — ale też obecność ich jest rękojmią, że nic zdrożnego tam dziać się nie będzie. Zamiast szkodliwych i rozpalających trunków podawano tam ludowi zdrowy napój i posilające pożywienie, po którym nazajutrz czuł się zdrowym i rzeskim do do pracy.

Przestrzeganie poruszonych powyżéj względów, byłoby najniezawodniéj silną dźwignią i podnietą do rozwoju oświaty pomiędzy ludem naszym.

Najnowsze wiadomości z Petersburga.

Okólnik Giersa z dnia 16 b. m. brzmi dosłownie jak następuje:

Jego Carska Mość wstępując na tron dziadów swoich, obejmuje tradycye uświęcone czasem i czynami przodków, trudem i ofiarami dawnych pokoleń.

Jego Carska Mość obejmując to dziedzictwo w całości — uważa za najwyższy i święty swój obowiązek oddać je również bez naruszenia.

Rosya musiała, jak wszystkie państwa, przy ukonstytuowaniu się swojém przebyć walkę, w któréj się ukształtowały siły jéj i duch jéj narodu.

Dziś dosięgła Rosya zupełnego swego rozwoju. — Uczucia zazdrości i niezadowolenia dalekiemi są od niéj, pozostaje jéj tylko utrwalić swe stanowisko, zabezpieczyć się na zewnątrz, siły, bogactwo i dobrobyt swój rozwijać. To jest cel, jaki sobie postawił nasz dostojny monarcha, — będąc przytém silnie zdecydowanym, stanowczo zdążać do tego celu.

Car poświęci się najprzód sprawie wewnętrznego rozwoju, który z rezultatami cywilizacyi, jako też z kwestyami społecznemi i ekonomicznemi w ścisłym zostaje związku.

Zagraniczna polityka cara będzie zupełnie pokojową. Rosya pozostanie wierną swym przyjaciołom — nie zmieni swych tradycyami uświęconych sympatyi a zarazem odpowiadać będzie wzajemnością na przyjazne stanowisko wszystkich mocarstw. Rosya zachowa przynależne sobie stanowisko wśród wielkich mocarstw i starać się będzie o zachowanie politycznéj równowagi.

Stósownie do swych interesów nie zrzecze się Rosya zadania swego, które jéj nakazuje wspólnie z inne-

mi rządami bronić powszechnego pokoju, ugruntowanego na szanowaniu prawa i traktatów.

Rosya ma przedewszystkiem obowiązek starać się o siebie. Tylko potrzeba obrony własnego honoru lub bezpieczeństwa może ją odwrócić od wewnętrznéj pracy. Nasz dostojny monarcha zwróci swe usiłowania w kierunku utwierdzenia potęgi i dobrobytu kraju, na korzyść tego kraju, bez czyjéjkolwiek szkody. Temi zasadami polityka carska niezmiennie kierować się będzie.

Mina przy Ogrodowéj ulicy (Sadowaja).

Gołos donosi, że znaleziono w podziemnym ganku flaszkę z 30 i pudło blaszane z 60 funtami dynamitu, — coby według znawców było wystarczyło do wysadzenia w powietrze połowy ulicy i do zniszczenia lub uszkodzenia przyległych domów. Z powodu nakanych środków ostrożności usuwano ziemię na 3 arszeny szeroko i na 5 arszenów głęboko rękami. Dnia 16 w nocy zaprzestano dalszego badania, i rozpoczęto pracę dopiero dnia 17 rano. Ganek jest tak obszerny, że człowiek dorosły może się w nim na klęczkach wygodnie czołgać. Saper, który się puścił w podziemie, znalazł najprzód flaszkę z grubego zielonego szkła 1 stopę wysoką i 9 cali szeroką. Profesor artyleryjskiéj akademii Feodorów otworzył ją ostrożnie i znalazł w niéj czarną, stałą masę; był to czarny dynamit węglany, mięszanina nitrogliceryny, siarczanu-amoniaku i węgla. Pudło blaszane w formie cylindra było 30 cali długie, a 8 szerokie. Pudło i flaszka połączone były dwoma drutami, które natychmiast przecięto. W pudle blaszanem było pudełko napełnione mięszaniną pyroksyliny, nitrogliceryny i trzaskającego merkuryusza; daléj znaleziono jeszcze w lochu motykę, szuflę, flaszkę z z kwasem karbolowym, zapałki, respirator osobliwszéj konstrukcyi.

Sprawcy zamachu.

Rzekomy Nawrocki, który jak wiadomo zastrzelił się przy aresztowaniu, ma się właściwie nazywać Weseńko, a dziewczyna z nim mieszkająca, ma być siostrą skazanego przestępcy politycznego Deutscha. Schwytany dnia 11 marca przestępca polityczny zwany Milordem ma być Jelabowem, który podobno jest szefem nihilistów i założył ową minę na kolei żelaznéj przed Moskwą. Owym zaś nieboszczykiem, który zginął przy zamachu, nie przyznawszy się do swego nazwiska ma być ów Fomin, który w roku zeszłym przebrany za żandarma odwiedził więzienie kijowskie, aby uwolnić politycznego przestępcę. Nazajutrz po śmierci Weseńki (Nawrockiego) w jego domu aresztowany młodzian ma się nazywać Timofiéj Michajłow.

Dnia 18 postanowił rząd, aby Rysakowa i towarzyszów sądził senat, jako specyalny trybunał, złożony z senatorów i reprezentantów korporacyi wybieranych. Przewodniczyć będzie senator Fuchs.

Inny telegram donosi, że nihilista schwytany dnia 11 b. m. nazywa się Sidanowski, i że miał udział w zamachu na kolei sewastopolskiéj. Ten co rzucił drugą bombę ma się nazywać Stefanowicz, i był wspólnikiem Deutscha.

Redakcyom zakazano pisać o zmianie systemu; Strana otrzymała drugie napomnienie.

Ciało cara przeprowadzone będzie do Petropawłowskiego soboru w towarzystwie 13 oddziałów. Na czele każdego oddziału znajdować się będzie mistrz ceremonii na koniu, w żałobném ubraniu. Liczba zagranicznych orderów i medalów, jakie oddział XII poniesie — wynosi 140; po nich niesione będą ordery rosyjskie i carsko-rosyjskie insygnia, 6 koron i to jedna carska, 5 królewskich, berło i jabłko. Tuż za karawanem pójdzie car Aleksander III, członkowie domu cesarskiego, dostojnicy państwa, dworu i damy dworskie. Pochód pójdzie od zimowego pałacu wzdłuż angielskiego quai, przez most mikołajewski, wasilij ostrow, park aleksandrowski — do twierdzy.

Przystęp do soboru dozwolony będzie dla publiczności od godziny 4—11 rano; od 11—12 wstęp zakazany i od 12—1 odprawiana będzie msza św. w obecności członków rodziny. Od 1—3 przybywać mogą osoby pierwszych 6 czynów; od 3—7 osoby dalszych czynów: od 7—8 wstęp zakazany, od 8—10 nabożeństwo w obecności cara; od 10—2 publiczność wszystkich stanów; od 2—4 wstęp zakazany.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 17 marca.

(R) Ze tylko naszéj opieszałości i zbytniéj ufności w pomyślny wynik wyborów w Stanisławowskiém, wybór ten niepomyślnie dla nas wypadł, o tém świadczą i dzisiejsze wybory z grupy gmin wiejskich okręgu Lwów-Jaworów-Gródek. Russcy nasi wytężali wszystkie siły, aby przeprowadzić wszędzie swego kandydata — tutaj ks. Jakóba Szwedzickiego, proboszcza parafii św. Pietnic we Lwowie, — lecz dzięki naszym zabiegom oraz zdrowemu zmysłowi ludu, który się agitacyom russkim oparł — wyszedł z urny wyborczéj nasz obywatel pan Dawid Abrahamowicz. Kandydat narodowy więc będzie w miejsce śp. Kornela Krzeczunowicza, okręg ten reprezentował w radzie państwa.

O równie pomyślnym rezultacie wyborów donoszą i z Gorlic. Wybrany został posłem na sejm dr. Mikołaj Fedorowicz, Rusin, ale nie Russkij, członek Koła polskiego w Wiedniu, pojmujący i spełniający wszystkie swoje obowiązki.

Wracając do wyborów w Stanisławowskiém, donoszę, że w dniu 15 bm. odbyła się w Stanisławowie rozprawa karna przeciw ks. Janowi Rybaczewskiemu, profesorowi gimnazyalnemu, który agitując za hospodynem Iwanem Dobrjańskom, odzywał się do włościan, iż „pryjdut Moskale ne zadouho, taj wsio z Lachami połahodjat.“ Sąd skazał księdza R. na trzy dni aresztu. Przekonano się zarazem z rozprawy, iż zarząd bursy św. Mikołaja oprócz odezw piśmiennych, wysyłał ajentów, którzy głosujących do bursy zapraszali, gdzie im oświadczali, iż Moskale niebawem się zjawią i zrobią porządek z Lachami i zaklinali ich, aby na kandydata russkich dr. Dobrjanskoho głosowali. Wobec takich agitacyi protest przeciwko wyborowi p. D. powinien odnieść pożądany skutek.

W swoim czasie umieściliście wiadomość, że wydział krajowy w terminie ustawą oznaczonym, to jest 31 grudnia 1880 roku zwrócił skarbowi państwa 500,000 złr, które przed rokiem otrzymał na bezprocentowe pożyczki dla ludności włosciańskiéj na zakupienie ziarna na zasiew. Kwota ta pochodziła z funduszu krajowego, włościanie spłacili dotychczas funduszowi krajowemu 380,278 złr. 14 ct., który to rezultat można nazwać bardzo dobrym. Reszta 119,721 złr. 86 cent. niezawodnie wkrótce złożone zostaną, tak że spodziewać się można, iż po zbiorach zaległości żadnych nie będzie. Z subwencyonowanych powiatów 3, tj. Nowy Targ, Przemyślany i Skołat spłaciły już zupełnie pożyczkę.

Na cześć marszałka krajowego dr. Mikołaja Zyblikiewicza daje dziś księżna Leonowa Sapieżyna obiad, na który zaproszeni zostali dostojnicy tak kościelni, jak polityczni i naukowi.

Jutro będzie miał odczyt w Kole literackiém ziomek wasz a profesor tutejszego uniwersytetu, pan dr. Ludwik Cwikliński: o Pieśniach Katulla.

Inny wasz ziomek, dr. Andrzéj Morowski, profesor tutejszego gimnazyum niemieckiego, zmarł w zeszłą niadzielę w grodzie naszym. Pogrzeb odbył się we wtorek przy bardzo licznym udziale publiczności. Koledzy zmarłego z wszystkich trzech gimnazyów naszych, oraz uczniowie tychże szkół, jako też bardzo wielu dawnych zmarłego uczniów towarzyszyło zwłokom do grobu. Nadmieniam, że zmarły był dawniéj dyrektorem gimnazyum Franciszka Józefa, profesorem gimnazyum ruskiego, dopóki w témże nie zaprowadzono języka ruskiego jako wykładowego, a ostatecznie gimnazyum niemieckiego. Lubianym był tak przez kolegów, jak i uczniów. Pokój jego duszy!

Wiedeń, 16 marca.

(*) Pozwoliliście szanownemu koledze mojemu (**) w num. Kuryera „stanowczo zaprotestować“ przeciw pewnemu wyrażeniu mojemu o niektórych żywiołach, wchodzących w skład stronnictwami parlamentarnego, znanego pod nazwą klubu Hohenwarta; nie wątpię ani na chwilę, iż wedle prawideł lojalności pozwolicie i mnie na protest ten odpowiedzieć. Nie wchodzę w to, kto szanownego kolegę upoważnił do „stanowczego protestu,“ i jaka jego w tym względzie w ogóle kompetencya, bo ostatecznie w imię sprawiedliwości każdy jest powołany protestować przeciw krzywdzie, chociażby krzywda była wyrządzona ani bratu, ani swatu, lecz np. rudoskórcom amerykańskim. Protest taki jest bezinteresowny, a więc tém szlachetniejszy. Ale czy szanowny kolega rzeczywiście protestuje w imię sprawiedliwości? Zobaczymy!

W numerze 57 Kuryera powiedziałem:

Prawica parlamentarna nie zdolna jest wyzyskać klęski lewicy; przedewszystkiém w stronnictwie prawego środka, czyli w klubie Hohenwarta, jest dużo warcholstwa, które gotowe pokrzyżować akcyą prawicy w ważnych sprawach, tém mniéj zaś pozwala ułożyć jeden wielki program akcyi.

Na to szanowny kolega odpowiada:

Niektórzy posłowie tyrolscy oskarzają rząd i większość parlamentarną o brak stanowczych zasad katolickich. Skrupuł ten w każdym razie trzeba uszanować. Pozwólcie mi zatém stanowczo zaprotestować przeciwko wyrażeniu szanownego (*) kolegi o warcholstwie w klubie Hohenwarta...

itd., bo szan. kolega szczegółowo jeszcze p. barona Dipaulego jako byłego żuawa papieskiego i pana Zallingera jako jednego z najgorliwszych katolików bierze w obronę przeciw zarzutowi warcholstwa.

Zdaje mi się, że w słowach moich nie ma ani śladu, któryby naprowadzał, choćby tylko na domysł, którym członkom klubu Hohenwarta zarzuciłem warcholstwo, ani też nie ma w nich ani śladu, dla czego im zarzut ten uczyniłem. Słowa moje są ogólnikowe, bo mniemam, że czytelnicy Kuryera nie byliby mi wdzięczni, gdybym zamiast w ogólnych rysach charakteryzować sytuacyą, zapuszczał się w fotografowanie Dipaulich, Zallingerów i innych figur podrzędnych. Jeśli szan. kolega mimo to tak dokładnie wie, że ja zaczepiłem posłów tyrolskich, mianowicie także panów Dipaulego i Zallingera, i to dla ich zasad katolickich, mniemam, że czytelnicy wraz ze mną zdumieją nad dywinacyjnym darem szanownego kolegi mojego. Czyż więc w imię sprawiedliwości on protestuje? Zdaje mi się, że protest przeciw urojonéj krzywdzie byłby niesprawiedliwy nawet wtedy, gdyby nie obrażał tych, przeciw którym się zwraca, jak to zachodzi właśnie w naszym wypadku, w którym spotyka mnie insynuacya nieuszanowania skrupułów pochodzących z stanowczych zasad katolickich. A więc na mnie teraz kolej protestowania, i oto protestuję uroczyście przeciw protestowi szanownego kolegi! A prosząc czytelników raz jeszcze zajrzeć do korespondencyi jego w numerze 60 Kuryera i przekonać się, jakie on sam wytyka błędy Tyrolczykom w polityce podatkowéj; prosząc nadto przypomnieć sobie postępowanie Hohenwartczyków niektórych, nie tylko Tyrolczyków, ale raczéj Górnych Rakuzan w sprawie regulacyi podatku gruntowego, postępowanie niegodne, niesprawiedliwe względem Galicyi i jéj reprezentantów, najgorliwszych katolików, czy nawet kapłanom katolickim, jak ks. Doblhammer z Górnych Rakuz, to go nie chroni bynajmniéj od partactwa politycznego. Wszakże oni wszyscy spostrzegli się już w niektórych sprawach na swojém partactwie i usiłują wycofać się i naprawić stworzoną przez nie dwukrotnie niebezpieczną sytuacyą. Cześć im za to, ale zachodzi pytanie, czy przestaną partaczyć i czy zawsze będzie można naprawić, co się złego zrobiło.

Pomysł p. Riegera, aby marszałek Izby poselskiéj poświęcił wspomnienie carowi Aleksandrowi II, mimo że pozostał tylko pomysłem, okazał się fatalnym. Trzeci już dzień dzienniki lewicy. uderzają na zaledwie wybranego marszałka, p. Smolkę, że dla względów stronniczych zaniedbał ważnego obowiązku marszałkowskiego. Co więcéj, cała lewica parlamentu uchwaliła rezolucyą manifestacyjną przeciw p. Smolce. Gdyby marszałek był uczynił zadość żądaniu p. Riegera, hałas byłby o to nie mniejszy, a może jeszcze większy, bo w hałasach à tout prix koncentruje się obecnie cała już mądrość stanu lubéj opozycyi w parlamencie austrackim. Szczególniéj gdy nadeszły wiadomości z zagranicznych parlamentów o wspomnieniach poświęconych carowi, poczęto głosić, że Smolka ubliżył powadze Austryi jako mocarstwa. Weźmy rzecz na chłodną rozwagę, bez najmniejszego uprzedzenia. Parlament niemiecki miał racyą poświęcić wspomnienie carowi a raczéj — jak też rzeczywiście uczynił — wynurzyć tylko kondolencyą cesarzowi swojemu jako wujowi zamordowanego cara. Parlament niemiecki nietylko słusznie postąpił, lecz nawet prosty obowiązek spełnił. Natomiast parlament francuzki niekonsekwentnie postąpił. Dla czego? Manifestacye podobne muszą być zwrócone do jakiegośkolwiek właściwego adresu. Dla parlamentu właściwym adresem znów jest parlament. Do kogo tedy zaadresował parlament francuzki swoję manifestacyą? Podobnie jak parlament niemiecki, będzie miał racyą także angielski, jeśli uchwali wniesiony zresztą przez prezesa gabinetu, a nie parlamentu, adres do królowéj jako spowinowaconéj przez syna z rodziną carską.

Rzym, 17 marca.

(Zamach na cara. — Księża katoliccy na Sybirze. — Kardynał Jacobini w Genzano).

(n. b.) Zaledwie Ojciec św. dowiedział się o strasznym wypadku, jaki się wydarzył w Petersburgu, pospieszył wyrazić wielkim książętom Sergiuszowi i Pawłowi, bawiącym w Rzymie, żywe współczucie wobec tak oburzającéj zbrodni. W godzinach porannych dnia dzisiejszego pospieszył J. Emin. Kardynał sekretarz stanu Jacobini w imieniu Jego Świętobliwości do wielkiego Sciazza, jako tłómacz uczuć swego dostojnego Zwierzchnika i wyraził zarazem osobiste współczucie i oburzenie, jakiém był przejęty z powodu tego smutnego wypadku. Równocześnie Ojciec św. przesłał drogą telegraficzną kondolencyą rodzinie carskiéj.

Obiegały tu pogłoski, stwierdzające wiadomość zkądinąd nadeszłą, iż księża katoliccy na Sybirze pozostający, mają być niebawem uwolnieni. Wypadek zaszłe w Petersburgu zapewne nie przyczynią się niestety do rychłego spełnienia téj tak bardzo pożądanej wieści.

Policya włoska już od dawna wietrzyła, że w sferach nihilistycznych zanosi się na jakiś niezwykły wypadek. Donosiliście czasu swego, że w ministerstwie wydano rozkaz policyi baczenia na przesyłki pocztowe z Genewy; owóż równocześnie wysłano do Petersburga ostrzeżenie i wezwano do baczności. Snać policya petersburgska albo była w zmowie z nihilistami, albo nie spostrzegła ich przebiegłości.

Dnia 12 bm. Kardynał Ludwik Jacobini udał się w towarzystwie msgra Angelo Jacobiniego, asesora świętego Officium, swego kuzyna, po 2 i pół rocznéj nieobecności znowu do swego rodzinnego miasta Genzano. Przyjmowano go z wielką okazałością i żywemi oznakami czci i szacunku — a niezadługo po jego przybyciu miasto zapłonęło wspaniałą iluminacyą. Wśród huku moździerzowych wystrzałów grzmiały głośne okrzyki „Niech żyje!“ Dnia 13 bm. otoczony kapitułą kolegiaty genzańskiéj, sekretarz Jego Świątobliwości odprawił mszą św. wobec nieprzejrzanych tłumów ludu — a następnie przyjmował wizyty znakomitości miasta i okolicy.

Madryt, 14 marca.

Może w skutek ustawicznych deszczów, nieprzewidywanéj zmiany dawnego gabinetu, lub ze znużenia politycznemi szermierstwami, albo też w ostatku z przeczuwania jakichś nam nieznanych nowych zajść i wypadków na świecie, straciliśmy tego roku do karnawałowych zabaw naszą zwykłą energią. Maski obryzgane błotem, bo o salonowych nie ma co mówić, kryły się przed deszczem po przysionkach domów, hotelów i kawiarni. Podwoje pałaców magnackich zamknęły się do balów — nic donioślejszego i znakomitszego nad pospolite rzeczy nie widzieliśmy. W ostatni wtorek dopiero ulice Alcala, Prado i przechadzki Recoletos, pomieściły madryckiéj publiczności nie mogły. Różnobarwne i rozmaitotypowe maski ożywiły swojem wystąpieniem na

---

Z nad Dźwiny.

II.

Dziś tedy zamierzam słów kilka rzucić tu w ogóle o obecnym stanie naszych włościan. Oto właśnie mimo okna, przy którém piszę, wracający z kościoła migają sankami, przelatując pędem do domów swych. Istne to wyścigi. U każdego konik rączy, saneczki porządne, mina gęsta, humor znać wesoły. Oczywista, iż nie głodni, że dobrze im się materyalnie dzieje. I w rzeczy saméj nie podobna nie przyznać, że byt ich równo z oswobodzeniem i uwłaszczeniem w ogóle znacznie się polepszył. Byłoby to dla nas niezawodnie istną i niemałą pociechą, gdybyśmy jednocześnie w równéj mierze stwierdzić mogli postęp ich ku dobremu na drodze prawdziwéj oświaty i moralności. Na nieszczęście trudno nie przyznać, że się rzecz ma w odwrotnym chyba stósunku, co zresztą łatwém jest do pojęcia i do zrozumienia. Dosyć z jednéj strony przebiedz myślą koleje tego uwłaszczenia, sposób, w jaki ono przyszło do skutku, środki, jakich przy tém używano, miary, jakie zaprowadzono, ziarno, jakie pełną garścią rozsiano, namiętności, jakie rozbudzono, a z drugiéj zwrócić uwagę znowu i zawsze na brak nauczania religijnego, na niedostateczną liczbę kapłanów, na szkoły ludowe, tak zwane narodne, męzkie i żeńskie, te istne szkółki zepsucia wszelkiego rodzaju, w których nastawnikiem, czyli nauczycielem katolickiéj młodzi zwykle jakiś popowicz, pijak, socyalista, a nastawnicą, czyli nauczycielką młoda jakaś nihilistka najgorszego prowadzenia się, któréj jedyną wyznaniowością jest chyba przedrwiwanie katolicyzmu, a głównem nauczaniem jawne dawanie praktycznego zgorszenia uczennicom swoim, a jeśli nas co jeszcze będzie mogło dziwić, to chyba to, że nie gorzéj jeszcze dotąd jest, jak jest, Z czasem jednak niezawednie, jeśli się stan rzeczy nie odmieni, to i do tego gorszego i najgorszego naturalną bardzo koleją przyjść będzie musiało. Bezkarnie bowiem się nie odziera ludu ze wszelkich zasad moralności, uczciwości, nie zaszczepia się weń jadu zepsucia, nie wyciąga się mu z pod nóg stałego gruntu przykazań bożych — to niezawodna. Skutki też tego wszystkiego kiedyś jeszcze się dobitniéj okażą, niż dziś, zwłaszcza przy takiém kształceniu młodego pokolenia. W pewném miasteczku, naprzeciw takiéj szkoły ludowéj męzkiéj jest szynk — widują chłopców bezustannie doń biegających, czego się tam napatrzą, nauczą, w czém zasmakują, łatwo sobie wyobrazić — na słuszne przedstawienie niektórych osób, aby takie postępowanie przykrócić, w gminie odpowiedziano, że to niepodobna, bo nikt dziś karać za takie rzeczy nie ma prawa. Bezkarność też nie tylko w szkole, ale wszędzie, kwitnie na wielką skalę i piękne też z czasem wyda owoce — ale o tém może kiedyś z kolei w innéj korespondencyi wspomnimy.

Wracajmy teraz do ludu. Co on tu wyrabiał w początkach sześćdziesiątego trzeciego roku, o tém smutno myśleć, ale był to czas, dajmy na to, chwilowy, i mogący się poniekąd dać wytłomaczyć zbiegiem fatalnie spikniętych okoliczności. Jak potém daléj był roznamiętniany przez zgrają tych wszystkich specyalnie do tego nasadzonych urzędników, pośredników i t. d. którzy na nim bezpośredni a wrogi wszelkim dotychczasowym tradycyom wpływ wywierali, jak podżeganym, kuszonym, do krzywoprzysięstwa nawet doprowadzanym, dla wydarcia dawnemu panu kilku piędzi ziemi więcéj o tém wiemy tu wszyscy dokładnie. To też widzimy tego skutki, a mianowicie na punkcie cudzéj własności najzupełniéj pomięszane wyobrażenia. Grabieże, zwłaszcza leśne, praktykują się na wielką skalę, z trudną do uwierzenia bezczelnością, a nawet przemocą. Są to formalne napady całych band, którym dozórcy leśni oprzeć się nie są w stanie. Do czegoż postęp na téj drodze doprowadzić może? A postęp być musi, chociażby tylko wskutek powodzenia, które masy coraz bardziéj ośmiela. A jednak — czy to do uwierzenia? — Kościoły co niedziele i święto napełnione, natłoczone, jakby za najlepszych misyjnych jezuickich, lub misyonarskich czasów. Do dobrego usposobienia juźci też daleko, i nabożeństwo to z nałogu, bez oświecenia i z pofałszowaném sumieniem, nie wiele pomaga — zawsze jednak nieraz podziwiać przychodzi wytrwałość, z jaką się ten lud zkąd inąd tak obałamucany, od samego rana aż do wieczora na czczo około konfesyonałów tłoczy. Trzeba przyznać, że osobistéj swéj fatygi nie szczędzi, ani też co prawda fatygi kapłana. Inna rzecz, gdy chodzi o materyalną jaką pomoc dla tychże kapłanów i kościoła — wtenczas mniéj chętnym, mniéj skorym i gorliwym się okazuje — nawykł bowiem z dawien dawna nierównie więcéj brać, niż dawać, co dowodzi jego dzieciństwa. Każde dziecko jest samolubem. Mową ludową w powiatach inflandzkich jest po większéj części język łotewski — daléj ku Witebskowi, białoruski — ale i po polsku nieraz z tym i owym można było się rozmówić. Dziś ciągła bezpośrednia styczność z urzędnikami, służba wojskowa i wyżéj wzmiankowane szkółki, w których całe nauczanie odbywa się po rosyjsku, to sprawiają, że młodszych zwłaszcza, aż nadto często słyszeć już można rozmawiających między sobą w czysto rosyjskim języku — a za mową idą też i inne niechwalebne nawyknienia i zwyczaje. Pod względem powierzchowności lud nasz nie ma w sobie nic bardzo odznaczającego się, nic malowniczego. Ubiór jego zwierzchni składa się w zimie z baraniego niczém niepowleczonego kożucha, który zwykle ściśnięty jest w pasie rzemykiem lub paskiem domowego wyrobu; na ten kożuch do dalszéj nieco drogi nakładają szarą samodziałową sukmanę, siermięgą zwaną — i oto cały strój zimowy, jak u mężczyzn, tak i u kobiet. Dawniéj należała do niego futrem podbita i okładana uszata czapka, dość dziwnego kształtu — dziś już się z nią coraz rzadziéj spotkać zdarza. Latem coraz więcéj już widać ubrania krojem i materyą zbliżonego do zwykłego na wszystkich tandetach sprzedawanego odzienia; długie białe płócienne surduty, czorwone na nich pasy i wojłokowe czarne kapelusze na kształt cylindrów, na któreśmy w dzieciństwie naszém patrzeli, znikły zupełnie z widowni. To samo powiedzieć można i o kobiecym stroju. Znikły ich świąteczne białe wysokie czepce, gdyby przewrócone na głowie i suto nad czołem do koła ogarnirowane garnki mleczne, nad garnirowaniem tém ściśnięte jeszcze jedwabną wązko złożoną kolorową chusteczką. Znikły watowane czapki staruszek, przypominające strój głowy naszych sędziwych dawnych matron, znikły sznurówki, znikły kaftaniki — wszystkie cechy charakterystyczne zatarły się tu daleko bardziéj, niż u ludu wielkopolskiego, wszystko dąży do jakiegoś wcale niekorzystnego niby zrównania się — szkoda! Duch naśladownictwa wkracza wszędzie, parodyuje wszystko — i nieraz już ujrzeć można wiejską pannę młodą z białym, kusym naturalnie i wygniecionym tiulowym woalem, niezgrabnie pod wieńcem z kupnych kwiatów przyczepionym do włosów.

Co się tyczy usposobienia włościan naszych względem dawnych panów, to doprawdy ciekawem, zabawném prawie jest obserwowanie, jakim to ono podlega fluktuacyom. Zdarza się naprzykład czasem w święto, z napotkanych, idących do kościoła z butną miną, a jeden się nie przywita, nie ukłoni, nie ustąpi z drogi — inny raz znowu przeciwnie wszyscy, jedni za drugim dość uprzejmie się kłaniają, — zależy to najczęściéj od tego, co uczyni pierwszy, jeżeli zdejmie czapkę i uchyli głowy, to i inni mniéj więcéj chętnie lub niechętnie idą za jego przykładem, — jeśli nie, to nie. Wogóle stanowią grzeczniejszymi są od młodszych. Czasem jednak można się spodzianie można się spotkać z uczynnością, z uprzejmością, nawet z chętném oddaniem jakiéjś małéj przysługi, gdy się o nią prosi, byleby ta przysługa nie miała pretensyi sięgnąć do kieszeni. I tak np. czasem chłop jakiś przeprowadzi chętnie kogoś z dawnych panów po ślizgocie, nawet zrobi miejsce w saneczkach swoich i powiezie go, czując się tém niejako zaszczyconym i wzmocnionym w przekonaniu o godności swéj i przewadze, jaką uzyskał.

Przychodzą też już znowu, jak dawniéj, do dworu po lekarstwa, może dla tego, że je dostają darmo, a może też tylko, że lekarstwa te, zwłaszcza homeopatyczne, lepiéj skutkują, niż środki ich felczerów, wogóle dosyć niedbałych i wymagających, pomimo, że na utrzymanie ich, na aptekę i doktora (który mieszkając sobie bardzo wygodnie i praktykując gdzieś w mieście, raz w miesiąc dojeżdża do powierzonéj sobie gminy), nietylko włościanie, ale i dawni ich panowie płacą podatek. Przychodzący po taką radę często, ale jednak nie zawsze przynoszą po kilka jaj, najwięcéj czasem do dziesiątka, które powoli dobywają z zanadrza lub ze starannie zwiniętéj chusteczki. Pomimo istniejących wyżéj wspomnianych szkółek, jeśli mogą uczyć dzieci czytać po łotewsku albo i po polsku, to czynią to chętnie i przychodzą do dawnych panów z prośbą o elementarz i książkę do nabożeństwa — daléj nauka ich nie sięga. Jaka tu znowu różnica pomiędzy ludem wielkopolskim a naszym, nie z winy wszakże tego ostatniego! Zeszłego lata mieliśmy sposobność przysłuchania się rozmowie zamożnego, jak się zdało, wielkopolskiego chłopa z siedzącym obok niego w drodze do Gietrzwałdu kapłanem. Rozprawiał on z zajęciem wielkiém i pojęciem o wszystkiém, co się dzieje na świecie, o Ojcu świętym, o Rzymie, bodaj czy nie z Kuryera nawet czerpiąc swoje wiadomości. Naszym biedakom ani się o czémś podobném śniło. Jeśli który co o polityce z słyszy, to chyba w gminie z rosyjskich gazet i pew

świat elegancki i powszechny; niebo im sprzyjało, — zagrzmiała ich rasowa muzyka i zaklekotały kastaniuele, chalco andaluzkie z innymi prowincyonalnemi tańcami na ulicy, zwracały na siebie uwagę. Bawi to nawet poważnych; porywa trzpiotliwych, zachwyca młodych i małą dziatwę, któréj główki jakby na szrubach osadzone ruchomych, kołują na wszystkie strony, i nie wiedzą, gdzieby ich rozpromienione a żywe oczki zatrzymać. Nasz młody monarcha na dzielnym rumaku, a za nim królowa i infantki w odkrytym pojeździe, przejeżdżając po główniejszych miejscach i ulicach, nie mało dodawali blasku uciechom pod gołem niebem. Prawdę mówiąc, począwszy od najwyższego szczytu naszego społeczeństwa aż do najniższego, lepiéj nam z meriendą czyli podwieczorkiem na polu pod jaką skałą, lub drzewem przy źrodle wody przezroczystéj, aniżeli w czterech kątach pałacu, lub wiejskiego zacisza. Kochamy naturę i tylko wśród niéj czujemy się wolnymi. W dzień popielcu nawet kawiarnia Fornos stała prawie pustkami, nie było tam żadnéj uczty, nawet republikanie tego roku przypomnieli sobie zdaje się o memento mori. Mnożą się natomiast uczty po prowincyach dla propagandy, jak tego przykładu tutaj nie widziałem. Korzystają z pospiechem z liberalizmu nowego gabinetu. Atoli im więcéj się mnożą, tém liczniejsze między niemi tworzy się rozczłonkowanie politycznych dążności; z jedenastu ich odłamów, jak już pisałem, możeby dziś tę liczbę podwoić można. Nawet republikanie monarchiczni już tu powstali. Stopniujemy nasz rozum polityczny: po zachowawcach liberalnych, nastąpili liberalniejsi dynastyści, a ostatnich zastąpić będą mogli republikanie monarchiczni — aż może skończymy na radykalizmie nie monarchicznym. — Patres patriae nigdy tu nie braknie, a co jedni zbudują, to drudzy obalą, i tak na gruzach wiecznie siedzieć musimy. Cały administracyjny układ poprzedniego rządu, dzisiejszy zamienia na nicość: rządzcy prowincyi, alkaldzi wsi i miast, rady prowincyonalne, a nawet magistratura sprawiedliwości, per fas et nefas padają teraz trupami pod pociągiem konstytucyonalistów pióra. Gwałcenie praw gminnych wywołało już pozywanie przed trybunały niektórych rządzców prowincyi. Sagasta, zdaje mi się, chwycił się uprawy gruntu do przyszłych wyborów niewłaściwym sposobem. Przyrzekał w Izbach wierne zachowanie praw narodu, a swojém postępowaniem zaprzecza temu. Opinia publiczna, na któréj gabinety się opierają, jest wymysłem XIX. stulecia, godnym głębokiego zastanowienia. Wolność wyborów staje się co dzień wyraźniejszą igraszką z dobréj wiary wyborców. Utrzymują tu jedni, że po pomyślnych wyborach i rozwiązaniu obecnych Izb obydwóch, gabinet Sagasty żyć może lat parę. Za wiele to ufności do większości głosów w przyszłych Izbach, wyśrubowanych przemocą i przeciw prawu. Większość stronnictw a nie opinii publicznéj, nie zapowiada długiego życia rządom, a tém mniéj dobra krajowi. — My tu miewamy Izby stronnictw, a nie narodu. Mniemają znowu inni, że obecny nasz gabinet skojarzony z różnorodnych żywiołów politycznych, skona nie długo. Już publicznie prasa usuwa z ministerstwa panów Gonzalez'a i Camacho, a na miejsce Sagasty przeznacza pana Posadę Herrera, ścisłego przyjaciela jenerała Martinez Campos, ministra wojny. Jest to walka centralistów i kampistów przeciw konstytucyonalistom, sfuzyonowanym niegdyś przeciw gabinetowi Canovasa. Zdaje mi się że Campos z Herrerą zwyciężą Sagastę. Przy takim stanie rzeczy tylko bandyci korzystają: napadają téż wsie w Andaluzyi zbrojni, łupią i zabijają, a El Imparcial na zapytania rządu w téj mierze, odbiera publiczną odpowiedź: „że za rozboje przyrodzone naszym zwyczajom," żaden rząd odpowiadać nie może. Piękna to zasada! nawet Piłat, umywający swoje ręce, na lepszą zdobyćby się nie mógł. My tu doprawdy wyrabiamy sobie charakter rozkładowy: z ogółu społeczeńskiego życia, usiłujemy poćwiartować nas na kawały federacyjne, z tego przejść do okręgów dawnych pokoleń, a z nich wyrość na kto mocniejszy, ten lepszy. Zacieramy z dniem każdym naszą szlachetną i przesławną doniosłość uczuć serca i wspaniałości umysłu. Zarozumiałość, zmyślony i udawany patryotyzm, samolubstwo, sekciarstwo, oto obraz, który z nas w obecnych czasach zdjąć może każdy malarz. Wśród tego zamętu, zaledwie mogliśmy się zdobyć na dekret, przywracający tytuł asturyjskiéj księżnie infantce Maryi de las Mercedes, i następczyni na tron, który jéj w parę miesięcy, jeśli się narodzi książę, odjąć trzeba będzie, i przenieść na infanta. Usuniętych profesorów za ich rewolucyjne i przeciwne katolicyzmowi nauki, jak to pp. Castellara, Salmerona i innych, przywracamy na ich dawne posady, czemu La Union Catolica z Kardynałem toletańskim i innymi Kościoła hiszpańskiego książętami się opiera. Jak wam zapewne wiadomo, i Nuncyusz Apostolski do téj sprawy się wmięszał. Będą to głosy wołających na puszczy. Sagasta nie dbając wiele o zachowanie praw krajowych, jak to już widzieliśmy, mniéj uczucia okaże dla konkordatu, jako dobry wolny mularz. Przedwczoraj zebrała się Unia u Kardynała, w celu wysłuchania listu, podpisanego przez Jacobiniego, sekretarza Jego Świątobliwości, który, jak niosą pogłoski, ma być w duchu takim, że do publicznéj wiadomości nie dojdzie.

Bądź jak bądź, krok naszego gabinetu wydaje mi się za śmiały, zapatrując się na niego ze stanowiska religii państwa, katolickiego ludu w Hiszpanii i ze względu na nauki, jakie przywróceni profesorowie wyznawali w nieodległéj przeszłości. Nie sądzę, aby niemiecki lub belgijski kulturkampf mógł się tutaj łatwo udać. Spotwarzanie i ogłodzenie duchowieństwa, nie dawno temu, na nic się tu nie przydało. Tego nas uczy doświadczenie.

Wiedeń, Włochy i Berlin, zamyślają swoje Legacye w Madrycie zamienić na Ambasady, co Hiszpanią zmusi do odpowiedniego kroku względem państw wyrażonych. Podobno nasz minister spraw zagranicznych ma już przysposobione projekta do przedłożenia ich przyszłym Izbom, od których zwiśnie zaliczenie się Hiszpanii do mocarstw pierwszego rzędu. Widno, że wymienione państwa bardzo nas potrzebują, i daj Boże, abyśmy się nie stali narzędziem ich interesów, jak to niedawno temu wydarzyło się z książętami zmarłéj konfederacyi niemieckiéj, których ks. Bismarck zamienił na swoich wytrzykątów. Prócz podanych Wam poprzednio wiadomości, bliższych w téj mierze nie mam.

W Lizbonie podniósł się w tych dniach groźny dla ministerstwa rozruch, z przyczyny głosowania w Izbach za odrzuceniem rozpraw nad traktatem z Anglią, odnośnym do posiadłości Lorenzo Marquez w Afryce. Przybycie do Tajo potężnéj eskwadry z pięciu wielkich okrętów brytańskich jakoby z groźbą, obraziło patryotyczne uczucia ludu, który wrogo czekał na ukazanie się ministrów, a mianowicie p. Carvalho, i którego mimo tłumnéj policyi wygwizdano z okrzykami: niech zginie! mnera! niech żyje republika! Rozbił tłum wojskiem jenerał Macedo, ale niezadowolenie jeszcze nie wygasło.

Niepospolite tu rozbiła wrażenie wiadomość o tragicznéj śmierci cara Aleksandra w Petersburgu; wszyscy potępiają zbrodnią, wszyscy, ale trudno wiedzieć, czy szczerze: bo są i tacy, którzy otwarcie powtarzają: „jaką kto bronią wojuje, od takiéj ginie." Bolesne to doprawdy czasy dni naszych, w których popełniane nawet zbrodnie swoje usprawiedliwienie znajdują. O ułaskawieniu wszystkich księży z roku 1861(?), może 1863 skazanych do więzień i na Sybir, tylko nawiasowo nadmieniam, boć o tém zapewne dokładnie wiecie. Trudno mi jednak temu uwierzyć.

A. de Glas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Język rosyjski nie posiada żadnych stałych prawideł co do akcentowania poszczególnych wyrazów, tak, że nawet w klasie najoświeceńszéj, to jest między nauczycielami czysto rosyjskiego pochodzenia, akcent ten w niektórych wyrazach bywa rozmaicie używany, a niejednokrotnie się zdarza, iż dwaj nauczyciele w temże samém gimnazyum używają go odmiennie, i gdy jeden stawia złe stopnie za jakiś akcent, drugi za ten akcent daje uczniom dobre stopnie. A jednakowoż w szkołach Królestwa Polskiego, gdzie uczniowie prawie bez wyjątku są Polakami, kwestya akcentu w języku rosyjskim stawiana jest na pierwszém miejscu i stanowi o promocyi ucznia, zwłaszcza w klasach niższych. — Jeżeli akcent tak trudny jest do nauczenia, że tylko dobry słuch i długa wprawa jest jedyną tu pomocą, co mogą być winni uczniowie, nie mający z natury dobrego słuchu ani wielkiéj wprawy, że przy najusilniejszych staraniach, dla braku dobrego akcentu, który jest przyrodzonym przymiotem każdego Rosyanina bez żadnéj jego przysługi, nie mogą otrzymać promocyi, chociażby w innych przedmiotach mieli doskonałe stopnie? A tém okropniejszém to się staje, gdy jest zastósowane do uczni klasy wstępnéj i pierwszéj, gdyż połowa ich zostaje rok rocznie z tego powodu na drugi rok w téj saméj klasie — a nawet zachodzą wypadki, gdzie nauczyciel za kilka omyłek w akcencie strofuje ucznia, że nie wyuczył się zadanéj lekcyi czytania, — a gdy to się powtórzy parę razy, skazuje ucznia na karę kozy.

Ze takie zapatrywanie jest nielogiczne, niepedagogiczne i szkodliwe, to każdy rozsądny przyzna. A jednak na nieszczęście to się dotychczas w szkołach Królestwa Polskiego praktykuje i stanowi bezpodstawną zaporę w kształcenin się młodzieży.

Wobec zamierzonych reform szkólnych zwracają gazety warszawskie na tę kwestyą uwagę i domagają się, aby minister oświaty sprawę tę uznał za zupełnie podrzędną.

NIEMCY.

* Berlin, 18 marca. Z parlamentu. Na dzisiejszém posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad etatem i to nad pozycyą: dochody z ceł. Wiadomo, że w końcu wczorajszego posiedzenia poseł Treitschke gorąco przemówił za przyłączeniem miast hanzeatyckich Hamburga i Bremy do niemieckiego związku celnego. Czy miasta te wcielić do związku, lub nie, nad tém toczyły się jeszcze dzisiaj ożywione rozprawy. Cała ta dyskusya da się streścić w kilku słowach: z jednéj strony wywieszono chorągiew wolnego handlu i oddzielnego stanowiska dla miast hanzeatyckich, — z drugiéj przemawiano w obronie ceł ochronnych i o konieczności przyłączenia Hamburga i Bremy do związku celnego. Jako rzecznicy pierwszych zapatrywań wystąpili: Delbrück, Braun (z Głogowy) i Meier (z Bremy); w obronie drugiego zapatrywania przemawiał Kardorff, Minnigerode i Treitschke. Pierwszy zabiera głos poseł Kardorff i twierdzi, że wcielenie wolnych posłów do związku celnego jest rzeczą niezbędną. — Poseł Delbrück przemawia za zatrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy. Stósunki eksportowe Bremy i Hamburga — rzekł mówca — inne są od stósunków miast wolnych w innych krajach. Przez wcielenie miast hanzeatyckich do związku celnego interesa nawet całego państwa będą na szwank narażone. — Poseł Braun (z Głogowy) popiera to zdanie i oświadcza, że gdyby miasta hanzeatyckie z wcielenia do związku miały tak wielkie korzyści, to z pewnością upomniałyby się one same o to przyłączenie: tymczasem rzecz się ma inaczéj. — Poseł Minnigerode twierdzi, że trzeba użyć nawet przymusu, ponieważ Hamburg i Brema opierają się wcieleniu. — Poseł Meier (z Bremy) oświadcza, iż opozycya miast hanzeatyckich nie ma swego źródła w separastycznych dążnościach, lecz że opiera się ona na uprawnionych wątpliwościach o dobrych skutkach przyłączeniu do związku celnego.

W dalszym ciągu zgadza się Izba na zakupno gruntu pod Trewirem na plac mustry dla wojska, i na budowę nowych koszar w Lubawie (Lüben), na który to cel uchwala pierwszą ratę w wysokości 300 tysięcy marek. W końcu przyjmuje Izba resztę etatu wedle uchwały komisyi.

Przy obradach nad ustawą o żegludze nadbrzeżnéj stawił poseł Roggemann wniosek, aby tak niemieckim, jak zagranicznym okrętom wolno było przewozić towary z jednego portu niemieckiego do drugiego, — a następnie, aby okrętom tych państw, które zakazują niemieckim okrętom żeglować nad brzegiem, lub na to pod ciężkiemi tylko zgadzają się warunkami, zakazać żeglować nad brzegami niemieckiemi. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem okazało się jednak, iż w Izbie nie ma kompletu, potrzebnego do uchwalania ustaw (oddano tylko 197 głosów, podczas gdy absolutna większość musi wynosić przynajmniéj 199 głosów). W skutek tego marszałek solwuje posiedzenie i naznacza następne na poniedziałek. Na posiedzeniu tém odbędzie się ponowne głosowanie nad ustawą o żegludze nadbrzeżnéj, a następnie przejdzie Izba w trzeciém czytaniu do obrad nad etatem.

— Czy następca tronu niemieckiego pojedzie do Petersburga? Wiadomość, iż następca tronu niemieckiego powstrzymał na tydzień swój wyjazd na pogrzeb cara daje pismom pole do różnych kombinacyi. Podczas, gdy berliński Tageblatt zaklina następcę tronu, aby nie jechał do Petersburga i nie narażał swego życia na truciznę, sztylet i dynamit nihilistów, pisze Boersen Courr. co następuje: „Pogłoska, która jeszcze potrzebuje potwierdzenia, wydaje nam się dość interesującą, byśmy jéj tu nie mieli przytoczyć. Wedle téj pogłoski przesłała policya londyńska za pośrednictwem ambasady niemieckiéj w Londynie tu dotąd przestrogę, aby następca tronu niemieckiego nie jechał chwilowo do Petersburga, ponieważ tamże przygotowują nihiliści nowe zamachy. Jak wieść niesie, miała się policya londyńska o tém dowiedzieć od zbiegów rosyjskich." Z urzędowéj strony odłożenie wyjazdu umotywowano tém, iż następca tronu ma chrypkę.

— Urodziny cesarza Wilhelma. Niektóre dzienniki donosiły, że w skutek żałoby z powodu śmierci cara urodziny cesarza Wilhelma, przypadające na 22 marca, nie będą uroczyście obchodzone na dworze; — tymczasem Cons. Corresp. twierdzi, że poszczególne ministerstwa i urzędy obchodzić będą w zwykły sposób tę uroczystość. Minister Puttkamer w tym dniu ugości u siebie radzców z ministerstwa spraw wewnętrznych i z ministerstwa kultu. Wojsko zaś, które nosi żałobę, złoży ją na ten dzień wedle rozporządzenia ministra wojny Kameke'go i weźmie udział w téj uroczystości.

— Z komisyi. Wczoraj obradowała po raz pierwszy komisya, zajmująca się zbadaniem projektu rządowego, który się domaga zmiany artykułu 13, 24 i 69 konstytucyi Rzeszy (tj. zaprowadzenia dwuletniego peryodu budżetowego). Komisya na wniosek posła Aretina, przechodzi wprost do dyskusyi szczegółowéj. Poseł Aretin powołuje się na stósunki bawarskie i oświadcza się za dwuletnim periodem etatowym. Mówca twierdzi, że dwuletni peryod etatowy okazał się w Bawaryi bardzo praktycznym. P. Aretin oświadcza daléj, że nie przemawia w imieniu swéj frakcyi centrum, lecz że tylko wyraża osobiste swe zapatrywanie. Mimo zgody na dwuletni peryod budżetowy domaga się poseł Aretin, aby parlament co rok był zwoływany. — Przeciw téj dedukcyi wystąpił pdseł Marquardsen i baron Stauffenberg. W imieniu frakcyi konserwatywnéj przemawia poseł Helldorf za dwuletnim peryodem etatowym i corocznem zwoływaniem parlamentu; takie zdanie wyraża także wolno-konserwatysta Schwarze. — Poseł Reichensperger (z Olpe) stawia propozycyą, aby termin zwoływania parlamentu na drodze prawodawczéj był ustanowiony na 1 lub 15 października i uchwalić, aby posiedzenia poszczególnych sejmów, których członkowie są także posłami do parlamentu, nie odbywały się równocześnie z obradami w parlamencie niemieckim. — Poseł Bennigsen występuje przeciw téj propozycyi, jakkolwiek się zgadza na to, aby parlament w październiku rozpoczynał swe posiedzenia. Zdanie Bennigsena poparł także postępowiec Haenel. — Minister Boetticher i pełnomocnik rządu saskiego Nostiz-Walwitz przemawiają w obronie projektu rządowego. Projekt rządowy znalazł także w pośle ks. Hohenlohe-Langenburg obrońcę. — Obrady komisyi trwały późno w noc, lecz z powodu niewyczerpnięcia dyskusyi komisya nie przystąpiła do głosowania.

— Rząd niemiecki wysłał niedawno pod dowództwem kapitana Valois na brzegi liberyjskie (w zachodniéj Afryce) korwetę Wiktoryą, opatrzoną w 10 dział, która miała ukarać mieszkańców rzeczypospolitéj Liberii za grabież rozbitego na brzegach liberyjskich parowca niemieckiego Carlosa i za znęcanie się nad jego załogą. Kapitan Valois donosi obecnie, iż Liberia w kilku miesiącach zgodziła się zapłacić 200, w 6 zaś miesiącach 3400 dolarów. Prócz tego wedle tego doniesienia wieś, któréj mieszkańcy dopuścili się grabieży, została spalona. W potyczce téj ze strony niemieckiéj nie było żadnych strat; z przeciwnéj strony padł jeden człowiek. Niemcy zabrali 9 zakładników. Rząd liberyjski gotów jest spełnić wszelkie warunki.

---

nie w duchu, jakiby był do życzenia. Nauczycielami ich pod tym względem są pisarze gmin, urzędnicy rosyjscy, a w wielu miejscowościach i popi, u których w głowie pstro, a w uczuciach najczęściéj krzywo i brudno. A więc i nie dziw, jeśli zostający w ciągłéj styczności z tak rozkładającemi żywiołami, nie są takimi, jakimiby być powinni — że się wśród nich coraz bardziéj szerzy zawiść, przekupstwo, demoralizacya wszelka, gangrenując tę podwalinę biednego społeczeństwa naszego. W obecném położeniu, w obecnym stanie rzeczy trudno temu zaradzić. Kapłanów mamy mało i coraz to mniéj z każdym rokiem.

Zaprowadzona śród tutejszego ludu dwadzieścia kilka lat temu wstrzemięźliwość coraz to bardziéj idzie w poniewierkę. Wówczas rzucili się byli włościanie nasi do niéj z zapałem, poznawszy ztąd wielką swą korzyść; zdawało się nawet, że bardzo za to byli wdzięczni i panom i księżom i biskupom — przynajmniéj niejeden wówczas tak się wyrażał; — ale wdzięczność ta nie przetrwała próby smutnéj pamięci sześćdziesiąttrzeciego roku i dziś już niejeden wrócił do dawnego nałogu pijaństwa ku wielkiéj szkodzie swojéj a wielkiemu utrapieniu i zgorszeniu rodziny. W owym sześćdziesiątym trzecim roku i późniéj, gdzie najwięcéj przedtém lud doznał pomocy, opieki, miłości, życzliwości, tam się najgorszym i najniewdzięczniejszym okazał. Nic dziwnego. Niewdzięczność ludzka jest rzeczą zwykłą, i nie tylko w tym nizkim stanie, ale i wyżéj, nawet na każdym kroku z nią się spotykać przychodzi. Już to tak jest. Im więcéj od kogo doznajemy dobrodziejstw, tém skłonniejszymi jesteśmy do wmawiania w siebie, że moglibyśmy i powinnibyśmy ich doznać daleko więcéj, a to bodaj w gruncie dla tego, aby się tém snadniéj uwolnić od obowiązku wdzięczności, który bardzo, bardzo ciąży w upadłéj naszéj naturze ludzkiéj. Największym dziś bodaj szkopułem dla naszych włościan jest ich rozbudzona chciwość. Podsycaniem téj chciwości daleko ich zaprowadzić można. Dopóki dawny pan choć piędź ziemi jeszcze posiada, nie może być pewnym, czy na nią nie czyhają, czy go z niéj nie obedrą. To téż w danym razie za nic ręczyć nie można. Ale nie od strony samych tylko włościan straszne widmo komunizmu i socyalizmu dziś nam się przedstawia. Wyraźniejsze jeszcze niemal ono przybiera kształty, gdy oko zwrócimy na drobną, schłopiałą szlachtę, częstokroć mniéj jeszcze od chłopów oświecenia posiadającą, a dzierżewiącą grunta mniejsze lub większe, należące do dworu, a których dwór sam uprawiać nie jest w stanie. Między tą szlachtą od niejakiegoś czasu istnieje formalna agitacya, zbierają się, sejmikują, radzą, zmawiają się, a wszystko to w nadziei, jaką im postronne zapewne a bruździące pomysły kładą do ucha, to jest w nadziei otrzymania tychże gruntów na własność. Z tych powodów zapewne nowych umów zawierać, nowych kontraktów podpisywać nie chcą z zadziwiającą prawdziwie jednomyślnością, karmiąc się nadzieją nowéj spoliacyi prawnych, dzisiejszach tych ziem właścicieli, spoliacyi, która teraz z kolei na ich już korzyść wypaść powinna. Kto wie, do czegoby utwierdzenie ich w téj nadziei i zadosyćuczynienie tym pragnieniom przywieść mogło — o zasady i sumienie tu bowiem nie pytać — korzyść doczesna, zysk chwilowy, oto, co dziś nie tylko na cywilizowanym Zachodzie wszystko inne przeważa. Rozmaite tego widujemy przykłady.

W czasie wojny serbskiéj ochotnikom, zgłaszającym się na nią, płacono po sto rubli. Była to gratka bardzo ponętna. Ale katolików nie przyjmowano wcale, chyba, że który przeszedł na prawosławie — w takim razie otrzymywał rubli dwieście. I tacy śród niższych klas tutejszych tu i owdzie się znaleźli — wiemy o tém dowodnie. Naturalnie, że byli to katolicy tylko z imienia — jakiś tam pijak, nicpoń, naturalnie, że takimi pozostali i prawosławnymi. Chodzą oni i dziś do kościoła, ale po co? — to pytanie. Łudzą siebie może tém, że nic zdrożnego nie popełnili, bo czy prawosławny, czy katolik, to wszystko jedno. Są ludzie, co im to powtarzają bezustannie. Ale ślub muszą brać w cerkwi i dzieci ich przez popa będą musiały być chrzcone — zatém klamka zapadła. W taki to sposób plączą się coraz bardziéj wyobrażenia i zaraza się rozszerza. Jak będzie tu wyglądało za lat pięćdziesiąt, jeżeli stan rzeczy się nie zmieni, przewidzieć nie trudno, to pewna, że pięćdziesiąt lat temu wyglądało wcale inaczéj, jak dziś.

Z wszystkiego, co się tu rzekło, widać zatém, że pole działania wśród niższych warstw społecznych mogłoby tu być bardzo obszerne, ale odłogiem leży dla téj prostéj przyczyny, że działać na niém bardzo trudno, jeśli nawet nie całkiem niepodobna, to jest, że za każdą prośbą działania w perspektywie niechybnéj z otwartą paszczą czyha na nas Sybir. Potwór zaś ten tyle nam już zrobił szkody, tyle zdrowych, młodych, szlachetnych sił naszych pochłonął, iż nie dziw doprawdy, że się dziś nań patrzy z przerażeniem i pod zęby jego wpaść się samemu lub wtrącić innych znowu nie chce Nauczanie prywatne ludu w jedynym duchu, w jakim dobrze myślący człowiek nauczać może, dotąd tu do rzędu zbrodni stanu było liczone.

Po sześćdziesiątym trzecim roku czynni Murawiewowscy urzędnicy wszelkiemi sposobami starali się dojść i wybadać, czy nie istniało gdzie w jakim dworze przedtém coś podobnego do ludowéj szkółki, i czy w szkółce téj nie uczono czasem po polsku, chociażby tylko czytać. A to nie w innym celu czynili, tylko w tym, by właściciela, u któregoby się ślad podobnéj szkółki odkrył, pociągnąć do odpowiedzialności, zesłać w głąb Rosyi, zmusić do sprzedania majątku, a jeśli nie, to chociażby przynajmniéj do zapłacenia grubego sztrofu, któryby zasilił ich zawsze głodne, spragnione, puste i dziurawe kieszenie. W zasadzie prawo a raczéj bezprawie to i dziś jeszcze istnieje, przynajmniéj nie zostało zniesioném — a to paraliżuje wszelkie siły i chęci. Nie chcąc a sumiennie nawet nie mogąc się narażać na nowe a bezpożyteczne klęski, bo każda taka wykryta próba nowe tylko obostrzenia i trudności niechybnieby sprowadziła, z zakrzyżowanemi rękoma w niemiéj rozpaczy patrzy się na to, jak wóz, pchnięty fatalną siłą ślepéj zemsty i zawiści narodowéj, toczy się ku bezdennéj przepaści, i wpadnie w nią niechybnie, bez ratunku, jeśli litościwa Opatrzność w czas nie zahamuje kół jego i nie zatrzyma go na miejscu swoją wszechmocą. Ufajmy, że się to w ostatniéj jeszcze chwili stanie!

Powiadają i nawet na fundamencie wiadomości, z dobrych, jak się zdaje, zaczerpniętych źródeł, że niebawem korzystne zmiany pod kościelnym względem u nas zajść mają, — że dadzą nam nareszcie Biskupów do osieroconych dyecezyi, sufraganów tak bardzo potrzebnych do archidyecezyi mohilowskiéj, zwrócą nam księży z wygnania itd. Daj Boże! Wielki, wielki na to czas — i te biedne niedobitki nadzwyczajby się nam przydały. Co roku kapłanów wymiera znaczna liczba, a przybywa może dwóch, trzech!... To téż są parafie bardzo rozległe całkiém osierocone, lub takie, w których na dziewięć tysięcy dusz i więcéj jeden jest tylko kapłan i to starzec zgrzybiały, w zupełnéj niemożności wypełniania parafialnych obowiązków! W takich parafiach zatém muszą ludzie umierać bez sakramentów św., bez rozgrzeszenia, nawet czasem bez chrztu... że już o nauczaniu religijném nie wspomnimy wcale. Odwykło się odeń na nieszczęście! Zakaz mówienia z pamięci i obowiązek czytania z drukowanéj książki kazania niezastósowanego do potrzeb miejsca i czasu, a zatém i niemogącego przynieść żadnéj praktycznéj korzyści, aż nadto łatwo się przyjął w biedném naszém nad miarę obarczoném duchowieństwie, bo z jednéj strony wygadzał istotnemu niedostatkowi sił i czasu, a z drugiéj schlebiał narodowéj opieszałości i smutnemu brakowi odpowiedniego uzdolnienia u większéj części naszych księży. Jeśli wybór obiecywanych nam pasterzy będzie pod każdym względem dobry i stósowny, a Duch święty nadto raczy ich umocnić wszystkiemi swemi darami i owocami, to może Bóg da, że z téj strony, to jest ze strony najgłówniejszéj, wszystko tu pójdzie na lepsze. Komu wszakże znane są tak potrzeby miejscowe, jak i zgubne petersburgskie wpływy, kto wie, jakim złudzeniom ulegali nawet najgodniejsi, a z niém własne doświadczenie ich okupione wolnoscią, zdrowiem, życiem, nie wykryło szkaradnego kłamu ukrywającego się za tym olśniewającym pryzmatem, ten ze strachem i niedowierzaniem już spotyka wszelką tu pod tym względem świtającą nadzieję. Trzebaby nam Biskupów nie tylko zacnych, gorliwych, energicznych... nie tylko światłych pod względem nauki duchownéj, ale téż i z taką świecką umiejętnością, z takim taktem, z takim darem znalezienia się wobec tych władz, które nami dotąd pomiatały, bo z nami robiły co chciały słowem z takiemi wewnętrznemi i zewnętrznemi zaletami, żeby tym władzom pod każdym względem zaimponować i do szacunku i poważania bądź co bądź zmusić je były w stanie. Położenie téż przyszłych pasterzy naszych, jeśli to prawda, że ich mieć będziemy, po dotychczasowych antecedencyach bardzo, bardzo będzie trudném... tak trudném, że nieledwie połączenia geniuszu ze świętością by trzeba dla podołania zadaniu, jakie na nich spadnie. Ufajmy jednak, że Duch św. te cuda stworzy, a wreszcie prośmy o nie i o wszystko inne tak bardzo nam potrzebne. Módlmy się w ogóle jedni za drugich, jednoczmy się w tych wyższych sferach, których nikt nam wzbronić, nikt sztrofami ani kontrybucyami obłożyć nie jest mocen. Słowem w ciężkiém wiekowém położeniu naszém, téj jedynie możebnéj dziś wzajem sobie użyczajmy pomocy.

* *

ROSYA.

* Voltaire dowiaduje się, że rząd nowego cara przedsięweźmie następujące reformy:

1) Prasa poddana będzie osobnemu sądownictwu, a wyjęta zostanie z pod juryzdykcyi zwykłych sądów.

2) W niedługim czasie zwołane będzie zebranie notablów, które rozstrzygnie kwestyą ordynacyi wyborczéj i prawa wyboru tak biernego jak czynnego. Utoruje to drogę do systemu reprezentacyjnego.

3) W. książę Włodzimirz wywierać będzie wpływ bardzo wielki na rządy państwa. Księżna Dołgoruki będzie wydalona z kraju(?) (Podobno ma ona 5 milionów rubli w bankach angielskich).

4) Możebném jest, że w kraju wybuchną rozruchy — jak n. p. w Kijowie, w Charkowie i w — Królestwie Polskiém!! Wojsko w Azyi może łatwo okazać się przeciwném carowi! — Domysły i pia desideria!

FRANCYA.

* Rocheford zamieszcza w swym dzienniku Intransigeant o zamachu obszerne wiadomości, pochodzące z Genewy od nihilistów, pomiędzy którymi panowała podobno ogromna radość w dniu 14 b. m. Padali sobie w objęcia i tańczyli po ulicach z radości. Nihiliści dowodzą, że wszystkie szczegóły podawane o zamachu przez biura półurzędowe — są fałszywe, a mianowicie twierdzą, że pomiędzy rzuceniem pierwszéj bomby a drugiéj nie upłynęło więcéj nad 15 sekund, że car wcale nie miał czasu pytać się o rannych i zabitych i że zaledwie zdołał odpowiedzieć pytającemu go Dworzyckiemu że nie jest ranny — rozległ się huk po raz drugi i car runął na ziemię.

— Gambetta bardzo zadowolony z wrażenia, jakie w Petersburgu zrobiło odroczenie posiedzenia Izby i senatu. Podobno car Aleksander III czuje się Gambecie wielce zobowiązanym — jak o tém zapewnia telegram Daily News, która to gazeta łączy z tém wiadomość, iż teraz z pewnoscią przejdzie żądana przez Gambettę zmiana systemu wyborczego. Vederemo; nam się zdaje, że zmiana ta nie przejdzie, gdyż większość gabinetu z p. Grévy na czele jest jéj przeciwna. Obiegają téż pogłoski po dziennikach, że p. Barthélemy ma ustąpić miejsca ministrowi, któryby się godził na sojusz rosyjsko-angielsko-francuzki! — Co się tyczy odroczenia sesyi przez Rouhera na wieść o zamordowaniu Lincolna, — to się Gambetta grubo pomylił; w ciele prawodawczém francuzkiém obradowano najspokojniéj daléj.

— Policya aresztowała jakiegoś Greveta, dziennikarza i socyalistę w chwili, gdy wyszedłszy z zebrania 30 socyalistów, odbytego w prywatnym domu w quartier latin, chciał na gmachu prefektury przylepić odezwę do nihilistów.

— Laroche Joubert stawił wniosek, iżby każdy obywatel francuzki mógł za opłatą pewnéj sumy nosić wszystkie tytuły szlacheckie, jakie mu się tylko podobać będzie.

TELEGRAMY.

Londyn, 18 marca. Jak się Times dowiaduje miał Aburrahmann han zażądać od Anglii, ażeby dopóty odroczyła ewakuacyą Kandaharu, dopóki nie wyda (han) rozporządzeń dotyczących zajęcia opuszczonego miasta.

Stokholm, 18 marca. W stanie zdrowia króla szwedzkiego nastąpiło polepszenie.

Wiedeń, 18 marca. Przybył tu książę Aleksander bułgarski w przejeździe swym do Petersburga; książę udaje się dziś w dalszą podróż.

Carogród, 17 marca. Naznaczona na dzień 17 bm. konferencya w kwestyi grecko-tureckiéj, została, jak słychać, na żądanie Porty odroczona do soboty (do dnia dzisiejszego). Ambasadorowie prowadzą pomiędzy sobą rokowania.

Londyn, 17 marca. (Izba niższa). Przy rozprawach nad budżetem wojny przyjęła Izba bez głosowania pozycyą, która siłę wojska lądowego na rok przyszły ustanawia na 134 tysiące ludzi.

Nowy Jork, 17 marca. Według nadeszłych tu wiadomości z Panama, zamianowany został Calderon tymczasowym prezydentem republiki peruwiańskiéj.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 19 marca. Rada gminna przyjęła wczoraj wniosek Loris Melikowa, wyrażony w piśmie do głowy miasta, aby na miejscu zamachu wystawiono kościół. Nadto ma być wybity medal na pamiątkę katastrofy.

Organizacya wojskowych sił w Europie.

Pod tytułem: „Sobre la organizacion de la fuerza pública en Europa“, p. Fernando Fernandez de Córdova, margrabia de Mendigorria, jenerał wojsk niepospolitego tutaj znaczenia, ogłosił krótką pracę Revista Contemporánea w końcu grudnia zeszłego roku, która zajmując się znanym przedmiotem, odsłania jednak niektóre mało znane szczegóły, co w ogóle nadaje pismu temu tak charakterystyczną treść, że nie tylko z przyjemnością, ale nawet i z nauką czytać się może. Tak mnie się przynajmniéj wydaje — i z tego téż głównie powodu przekładam je z hiszpańskiego na język polski. Obok przedmiotu samym tytułem zakreślonego, wyświeca autor nie mało polityczny stan Europy, któréj przewiduje nie dalekie bankructwo, jeśli ogólnikowo wskazanych środków do swego ocalenia nie przedsięweźmie. Jako żołnierz, chciałby aż nasze kozy brykające po górach i skałach, stawić pod bronią. Przyznać atoli należy, że w obecnym i wzajemnym stósunku narodów do narodów, nie mógł znaleść trafniejszego rozwiązania rzeczy, nad to, jakie nam przedstawia. Widząc z jednéj strony potrzebę niezmiernych publicznych wojsk, a z drugiéj wzrastającą nędzę między ludami, radzi stałe wojska w czasie pokoju ograniczyć na rodzaj żandarmeryi do zachowania w krajach porządku, i szanowania ich praw — resztę po prostu odsyła do domu i pracy, ćwiczeń po wojskowych okręgach w danych peryodach czasu, i do żywienia się własnym kosztem. Hierarchią zaś militarnéj zwierzchności przeznacza do książki i nauki. Mieć cały kraj uzbrojony, i bez ciężarów dla publicznego skarbu, oto cel, którego chce dopiąć. Czy to być może uwieńczone kiedy laurem oczekiwanego skutku — czy tak ze względu postępu sztuki wojskowéj, jak składu politycznego i społecznego życia w Europie, okaże się praktycznem? to chyba czasy tego dowiodą. Bądź jak bądź, praca margrabiego de Mendigorria, zapewne nie tylko samych wojskowych jako fachowych do rozpoznawania i ocenienia prac tego rodzaju zająć musi, ale zwrócić zarazem na siebię uwagę i cywilnych, do przekonania się o blizkiéj przepaści, nad którą europejska stoi ludzkość. Na tém kończę, powtarzając moje przekonanie, że warto poświęcić chwil parę do rzucenia okiem w panorama, którę nam odsłania naszę teraźniejszość, i nie bardzo pogodną przyszłość.

Eskorial, 21 stycznia 1881.

Ks. Feliks Rożański.

WSTĘP.

We wszystkich czasach i ucywilizowanych krajach, zakład sił publicznych, czyli organizacya wojsk, napotykała na wielkie trudności, już to z powodu zawierania w sobie całkowitéj sztuki wojskowéj, już i dla tego, że zawisła od politycznego i społecznego układu narodów. Konieczność zbrojnéj potęgi ku walczeniu na ziemiach obcych dla obrony przywilejów i praw ludów — dla zachowania własnéj niepodległości, poparcia urzeczywistnienia wielkich pomysłów dziejowych i politycznych, lub utrzymania porządku i praw wewnętrznych, jedynie uznaną nie jest przez jednę tylko filozoficzną szkołę — pełną uczuć ludzkości, o czém wątpić nie należy, ale utopijną, i o tyle oderwaną od rzeczywistości praktycznego życia, o ile nią jest od świadectwa dziejów.*) Ta to właśnie konieczność spłodziła niezbędną potrzebę utrzymywania potęgi czynnéj — nagromadzenia ludzi gotowych, uporządkowanych i sposobnych do walki, służących zawsze i w każdym razie do przedmiotu swojego przeznaczenia; ztąd mamy utwór instytucyi wojskowych. Atoli z téj saméj przyczyny wynikają niezmierne ofiary w pieniędzach i krwi ludzkiéj, które nie tylko pogrążają ludy w ubóstwie pomnażaniem podatków, ale zarazem burzą i niszczą peryodycznymi poborami do wojska użyteczną młodzież, odrywaniem jéj od pracy, i zamienianiem na żołnierza. Z przyczyny właśnie tych dwóch okoliczności i sprzecznych sobie konieczności, powstają trudności w organizacyi wojskowéj. Posiadać mnogie zastępy i z małym kosztem dla skarbu, dobrych i licznych żołnierzy bez uszczerbku w przychodach i pracy: oto ideał, do którego wolnym krokiem zmierzają stopniowo postępowe ludy. Rozwiązanie tego żywotnego zadania, od którego przyszłe losy państw zawisły, więcéj dziś obchodzi Europę, aniżeli kiedykolwiek indziéj. Ostatnie wojny, z których jako bezpośrednie następstwo powstało liczbowe pomnożenie sił wojskowych, zaprowadziły niepojęty brak równowagi między wydatkami a naturalnemi dochodami ludów, który koniecznie prowadzi narody do upadku, jeśli nie zmniejszą prędko swoich organizacyi wojskowych. Zasadniczym celem choć tylko w wielkich zakresach obecnéj pracy jest, aby wskazać trudności, które te organizacye w obecnych czasach przeszły w dziejach ich rozwoju, i nadmienić o ich głównych niestósownościach i prawdopodobnych ulepszeniach, które, niezawodnie w nieodległéj przyszłości staną się przedmiotem badań.

I.

Bardzo rozmaite organizacye stałego wojska następowały po sobie i zmieniały się. W miarę możności do utrzymania liczniejszych zastępów, pomnażano wojskowe szeregi. Katoliccy monarchowie, cesarz Karól V i król Filip II w Hiszpanii, a potém Ludwik XIV we Francyi, zdwoili swoje stałe wojska w sposób do owych czasów nieznany, i to głównie w zamiarze zdobyczy i przewagi w panowaniu. Sąsiednie im narody poszły za ich przykładem, a z konieczności pomnażania sił zbrojnych z braku środków na ich utrzymanie w czasie pokoju, wysnuły się znowu najrozmaitsze systemata organizacyi. Wówczas to zapanowała myśl tworzenia rezerw, które w czasie pokoju nie będąc ciężarem dla skarbu, mogłyby jednak w czasie wojny posłużyć ku wzmocnieniu potęgi stałego wojska. W takim to celu Francya za panowania Ludwika XIV utworzyła swoję milicyą a Filip V. idąc za jéj przykładem w Hiszpanii zaprowadził milicyą prowincyonalną swoim rozkazem na dniu 31 stycznia 1734 r. Atoli takie rezerwy nadzwyczaj niedokładne, okazały się niewystarczającemi, już to z powodu małéj ich liczby, już i dla tego, że się ograniczały na saméj piechocie, podczas gdy zebranie artyleryi i jazdy jest nierównie trudniejszém od piechoty, i dłuższego od niéj wymaga czasu do swéj organizacyi i wyćwiczenia.**)

Ustawiczne wojny wywołane w Europie francuzką rewolucyą, a późniéj konsulatem i cesarstwem, przerwały wszelkie kombinacye do dalszego tworzenia owych rezerw. Mocarstwa ku obronie swéj posiadłości i niepodległości, lub w celu napadania na wroga, nie myślały o czém innem, jak tylko o mnożeniu swoich sił wojennych i utrzymaniu ich na stałéj stopie pod bronią. W tym długim przebiegu czasu zaburzenia i wojen organizacya się ograniczała na prostéj sztuce nagromadzenia wielkich mas ludzi, utrzymywanych na rachunek własnego nieprzyjaciela, albo téż na rachunek owych bogatych narodów które jak Anglia, wspierały stałego lądu zastępy, aby podtrzymywać zaciętą walkę przeciw wodzowi owego stólecia. Tak wielkie zwycięztwa, jak najwyższe upokorzenie w owéj epoce jakiego narodu, stawały się nieodzowną przyczyną do powrotu formacyi rezerw; atoli zamiast sił drobnych lub ograniczonych, jak to bywało poprzednio, formowano je już teraz na wielką skalę — na tak wysoką, iż prawiebym się odważył uznać te rezerwy za prawdziwe stałe wojsko, jakkolwiek oparte na odmiennych zasadach, od tego czasu znanych w formowaniu regularnych sił militarnych. Ta zupełna w organizacyjnéj sztuce wojskowéj rewolucya, zasługuje na uwagę mężów fachowych, gdyż obecna ustawa publicznéj potęgi w Europie z niéj wypływa. Przebieżmy ją, jak najuważniéj.

Napoleon pod Jeną zwyciężył Prusy w r. 1806. Wojska pruskie, które od czasów Fryderyka II trzymały się na szczycie swéj chwały i potęgi, i które do owego czasu nie walczyły były przeciw sztandarom francuzkim, w dwóch tylko z nimi starciach zostały złamane i rozbite, z braku dostatecznych żywiołów ku obronie swéj młodéj i wzrastającéj narodowości, i sformowane z tylu trudnościami, i w tak krótkim czasie przez swojego króla filozofa i żołnierza. Upokarzający traktat Tylzycki, podpisany na dniu 7 lipca 1808 w celu zachowania przynajmniéj cienia narodowości, z późniejszemi układami w tym samym duchu, wyzuł Prusy z połowy ich posiadłości, i ograniczył ich mieszkańców na cztery miliony. Podług niego zastępy Prus, nie mogły przechodzić 42 tysięcy żołnierza. Poddały się zajęciu wojskowemu, które musiały własnym kosztem utrzymywać, i zapłacić nadto 120 milionów franków wynagrodzenia wojennego. Nie przestał i na tém jeszcze niemiłosierny zwycięzca, gdyż je zmusił do dostawienia mu 20 tysięcy wojskowego kontyngentu z Prusaków do wystawienia wielkiéj armii przeciw cesarzowi Aleksandrowi I. Napoleon przeszedł tu granice swoją twardością przysłowioną, która uzewnętrzniła jego rzeczywisty charakter u owego narodu zwyciężonego.*) Wtargnął do stolicy, zagrabił miecz Fryderyka W. oświadczając: „to do mnie należy.“ — Zabrawszy boginią Wiktoryą z bram Berlina, kazał ją przenieść do Paryża, i przyozdobić nią tryumfalną bramę Karuzelu. Nawet cnotliwa Ludwika z Meklenburgu-Strelitz, królowa pruska, stała się przedmiotem jego obelg i nieprzyzwoitości.**)

Z takich to draźnień i upokorzeń, z tylu i tak głęboko zadawanych ran gorącemu i dumnemu patryotyzmowi pruskiemu, wytrysnął wojskowy plan pospolitszy od dawnego, ale pewniejszy i praktyczniejszy, który potężnie miał się przysłużyć do założenia w nieodległym czasie wojskowéj przewagi na północy i w środku Europy owego narodu i jego politycznego wpływu na świecie. Jenerał Schauhorst, któremu Prusy wystawiły pomnik w Berlinie obok Fryderyka, obmyślił projekt logiczny, praktyczny i niezmiernéj doniosłości: zupełny i na czasie, podług mojego zdania, jakiby kiedykolwiek mógł wymarzyć jenerał organizacyjny. Zmuszono Prusy, jak już powiedziałem, traktatem Tylżyckim do nieprzekroczenia liczby 42,000 stałego swojego wojska, rozporządzono, aby w miarę wyćwiczenia młodzieży pruskiéj patryotyzmem przejętéj w służbie wojskowéj, odsyłano ją do swoich domów, z warunkiem atoli zatrzymania jéj na służbowéj liście pułków albo korpusów, które tworzone pod przywództwem oficerów i pozostałych naczelników z wojska rozbitego. Chwila pokoju szeregów nadzwyczaj wówczas rozrzedzonych, miała posłużyć do uzupełnienia ich ludźmi już gotowymi i wyćwiczonymi w krótkim czasie ich pobytu w szeregach po szkołach a nawet na publicznych miejscach po całém Królestwie. Nie zaniedbano fortec, składów broni, ekwipaży ani żadnych wojennych przyborów. Tajemnicy rozkazów w tym względzie, nauki i przygotowań, nakazywała wszystkim święta miłość Ojczyzny, z nadzieją pewnego i nieodległego odwetu, i takim to sposobem powstali nowi i waleczni oficerowie, przejęci podobnemi wszystkim uczuciami. Takie to były pierwsze przyczyny i zasady do uorganizowania nowoczesnéj pruskiéj armii, i początek owych tam wielkich rezerw, znanych pod imieniem landwery, do któréj należą dwie pierwsze, bo ostatnią nazywają Landszturmem.

*) Utopią zdaje się być marzenie o najwyższym trybunale europejskich ludów, i zniesieniu zupełném wojsk istniejących — wywrócenie fabryk i arsenałów broni — a jednak zdaje się nawet z obecnego pisma autora, że do tego celu zmierza cała ludzkość. Do obrony swoich praw, czy potrzeba koniecznie dział Kruppa?.. zawsze?... nieskończenie?...

**) Przedmiot i zakreślone granice, za które tu praca przejść nie powinna, nie pozwalają mi rozwinąć pewnych uwag nad owemi nieszczęsnemi próbami wojskowéj organizacyi w Hiszpanii w XVIII wieku. O tych szczegółach nie bez wartości, można się przekonać pod wyrazem Reserva w Diccionario militar, przez znakomitego brygadiera, p. Józefa Almirante; sąd jego jest surowy i cierpki, ale prawdziwy i stósowny.

(Przypisek autora.)

*) Taki sam charakter, a nawet przeciwny naturze ludzkiéj, uzewnętrznia ten naród w naszych czasach z katolickim Kościołem, i prowincyami polskiemi, które posiada, dobrze wiadomo w jaki sposób nabyte.

**) Z powodu tajemnego traktatu podpisanego w Poczdamie na dniu 3 listopada 1805 r. przez Fryderyka Wilhelma III króla Prus, i cesarza Aleksandra I. w grobach Fryderyka W. w obecności królowéj, aby mu nadać większéj uroczystości, Napoleon I. w Buletynie Nr. 17 kazał ogłosić następujące wyrazy: „Sławna przysięga umowna na grobie wielkiego Fryderyka 4 listopada 1805 r. wydała z siebie bitwę pod Austerlitz i pospieszne wyjście rosyjskiego wojska z Niemiec. „W 48 godzin po tym wypadku odbito obraz, wywieszono go na wszystkich ulicach, i po sklepach, który pobudza do śmiechu publiczność: przedstawia on duńskiego cesarza Rosyi, a przy jego boku królową; po drugiéj stronie stoi król z wyciągniętą ręką nad grobem Fryderyka. Królowa obwinięta szalem trzyma swoję rękę na sercu, i zdaje się pozierać na cesarza. Nie można pojąć jak berlińska policya mogła pozwolić na podobną satyrę; w każdym razie jednak, cienie wielkiego Fryderyka musiały się oburzyć na podobnie gorszącą scenę.“ Od owéj to chwili, mówi pewien dziejopisarz nowoczesny, szczęście królowéj się skończyło, ponieważ potwarz wdarła się aż do stosunków politycznych, które z cesarzem Aleksandrem utrzymywała. Przedwcześnie umarła 1810 roku,

(Przypisek autora.)

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 19 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował zwyczajnego profesora uniwersytetu w Jenie dr. Edwarda Strassburgera zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego w Bonn.

* **Teatr.** Dziś w sobotę Boccaccio, opera komiczna w 3 aktach Suppego. — Jutro Donna Juanita, opera komiczna w 3 aktach Suppego.

* **Posiedzenie** Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 35. — Na porządku dziennym odczyt hr. Engeströma: „O staropółnocnéj islandzkiéj literaturze.“

* **Dr. Paweł Hörner,** dotychczasowy współpracownik tutejszéj Posener Ztg. przenosi się z dniem 1 kwietnia do Bydgoszczy jako redaktor Ostdeutsche Presse.

* **Około 25 osób** z prowincyi przejeżdżało znowu przedwczoraj przez Poznań do Ameryki.

* **Dobra rycerskie** Czerlin, położone w powiecie wągrowieckim, blisko Kcyni, 2300 morgów areału, dotychczasowa własność p. Zabłockiego, nabył za 395,000 marek właściciel dóbr rycerskich i kapitan Bülow z Żurawia pod Kcynią.

* **Prace** około przebicia nowéj bramy fortecznéj w przedłużeniu Małéj Rycerskiéj ulicy już się rozpoczęły. W jesieni r. b. ma być brama ta oddana do użytku publicznego.

* **W Ostrowie** odbył się dnia 14 b. m. egzamin abituryentów. Pp. Borucki i Leo otrzymali świadectwo dojrzałości.

* **Na piątém posiedzeniu** Sejmu prowincyonalnego Prus Zachodnich w dniu 16 marca doniósł marszałek, że nadszedł reskrypt ministeryalny podający rysunek i opis nowéj pieczęci dla Prus Zachodnich. Następnie odbyły się pierwsze obrady nad głównym etatem i ustanowiono w dochodach i wydatkach za 4,007,326 m. Przy extraordinarium postanowiono na wniosek posła Weihera udzielić zapomogi ochronce prowincyonalnéj w Złotowie. Następnie zajęto się nowemi wyborami członków wydziału prowincyonalnego i zastępców tychże w miejsce wylosowanych. Sejm uchwalił daléj, aby wybory w obwodzie posiłkowym 3 brygady piechoty, obejmującym 8 powiatów wschodnio-pruskich a 3 zachodnio-pruskie, odbywały się co dwa peryody w Prusach Wschodnich a każdy trzeci w Prusach Zachodnich. Rozdzielanie dostaw dla armii na poszczególne powiaty komisyi z 6-10 członków poruczono wydziałowi prowincyonalnemu. — Po załatwieniu spraw drobniejszych zajęto się petycyami, o których referowano ze strony komisyi.

* **W Skrzetuszu** pod Wałczem parobek służący u jednego z gospodarzy pobił tak mocno robotnika, który go u chlebodawcy oskarżył o kradzież zboża do paszeni koni, że tenże niebawem wskutek ran umarł. Zabójcę aresztowano.

* **Z Nidborku** donoszą do grudziądzkiego Geselligo o naruszeniu granicy przez straż pograniczną rosyjską. W końcu zeszłego miesiąca ścigał przemytnika kozak aż na terytoryum pruskie, a zdybawszy go odciął mu szablą ucho i zadał mu kilka ran, w skutek których po kilku dniach tenże umarł. Przed kilku dniami ścigał również kozak przemytnika aż na terytoryum pruskie, a spotkawszy w drodze inspektora gospodarczego z folwarku nidborskiego, żądał nawet od niego podwody do dalszego ścigania uciekającego przemytnika.

* **Komisya** antropologiczna akademii nauk w Krakowie odbyła posiedzenie dnia 14 bm., na którém sekretarz téjże dr. Kopernicki przedstawił nadesłany przez pana E. Rulikowskiego rysunek kolorowany „korowaja“ weselnego z Ukrainy; przez p. Gustawicza, naucz. gimnazyalnego w Krakowie, rękopism zawierający podania, wierzenia i gadki ludowe o rozmaitych zwierzętach, zebrane z różnych okolic Galicyi. Przewodniczący dr. Majer zawiadomił o wypadkach dokonanych przez siebie obliczeń średniego i prawdopodobnego trwania życia w Krakowie. Dr. Kopernicki okazawszy niektóre narzędzia kościane, wykopane między wielu innemi przez p. Ossowskiego w jednéj z jaskiń Mnikowskich, udowodnił ich wyrobienie z kości ludzkich, zapewne przypadkowo ze zwierzęcemi pomieszane. W końcu wybrano członkiem komisyi dr. Kornelego Fliegera w Gracu.

* **Jeszcze o zbrodni** popełnionéj na osobie ks. Nicza. Aczkolwiek o smutnym tym fakcie w swoim czasie donosiliśmy, obecnie podajemy ją za Wiekiem wzbogaconą wielu szczegółami, nadmieniając, iż pochodzą one, jak tenże dziennik twierdzi, z najlepiéj poinformowanego źródła. I tak, gdy policya przybyła na miejsce przestępstwa, ponieważ znalazła okna w mieszkaniu nieuszkodzone, spalone ciało leżące na łóżku, a nadto w celi i skarbczyku do niéj przytykającym ośmset kilkanaście ruble monetą srebrną i papierową, nikt zrazu nie podejrzywał zbrodni. Żadnych śladów gwałtu na ciele znaleźć nie było można, do tego stopnia było spalone. Dopiéro więc, gdy w skutek pogłosek, że ks. Nicz miał bardzo dużo pieniędzy, zrodziło się wśród mieszkańców Częstochowy podejrzenie, iż zmarł nienaturalną śmiercią, przystąpiono do obdukcyi ciała bardziéj szczegółowéj, która wykryła, iż kość podjęzyczna była uszkodzona. Podejrzenie zamieniło się w pewność, złoczyńcy ufni w bezkarność stali się mniéj ostrożnymi, z drugiéj znów strony śledztwo prowadzone było energicznie i po kilku tygodniach wykryto ważne poszlaki przeciw 6ciu osobom podejrzanym o zabójstwo, które téż zostały przyaresztowane. Śledztwo wykryło także dwoje starozakonnych, którzy kupowali od przestępców pieniądze ukradzione zamordowanemu zakonnikowi. Co się tyczy saméj zbrodni, niektórzy podsądni przyznali się, że zadusili księdza własnemi rękami, podpalili jego ubranie świecą, nie zaś naftą, jak poprzednio sądzono. Wreszcie dodać należy, że szajka tychże samych rozbójników zamierzała skraść sumy kościelne, i byłaby przy pomocy zrobionego w murze otworu dopięła swych świętokradzkich zamiarów, gdyby nie to, że jeden z uczestników zamierzonéj kradzieży wydał swoich wspólników.

* **Dziesięć złotych wesel** naraz odbyło się niedawno w Krassewie na Węgrzech. Ciekawe jest statystyczne zestawienie małżeństw, które święciły ten piękny dzień: Z dziesięciu małżonków najmłodszy liczył lat 67, a żona jego 68; najstarszy 83, a żona jego 86. Jedna para małżeńska żyje z sobą już lat 59, jedna 55, trzy 53, dwie 51 a jedna 50. Małżonkowie liczą razem 754 lat, a żony ich 758. Opat Benedyktynów ks. Karol Karacsonyi po dopełnieniu obrzędu religijnego miał w obecności całéj gminy wzruszającą przemowę do sędziwych małżonków.

* **Osobliwszą lokomotywę,** według doniesienia fachowego czasopisma zurychskiego Eisenbahn, skonstruowano w warsztatach Patersona (New-Jersey). Osobliwość jéj na tém mianowicie polega, że koła rozpędowe nie spoczywają na szynach, lecz osie swe mają powyżéj kotła parowego. Za pomocą tak zwanéj frykcyjnéj transmisyi obrót ich przenosi się na koła biegowe. Zdaniem znawców nowy ten mechanizm ma przed sobą przyszłość, ponieważ umożliwia szybszą jazdę przy mniejszéj stosunkowo średnicy kół biegowych czyli wozowych lokomotywy i mniejszéj ilości poruszeń tłoka.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 20 marca, św. Patrycyusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o godzinie 6 minut 10.

Długość dnia 12 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1605 Uwolnienie Smoleńska od oblężenia Moskwy. — 1673 Śmierć Augustyna Kordeckiego. — 1760 Zaślubiny księcia Karola z Franciszką Krasińską. — 1848 Uwolnienie Polaków z więzienia w Moabicie. — 1848 Utworzenie w Poznaniu komitetu narodowego.

Pojutrze w poniedziałek dnia 21 marca, św. Benedykta op. Wschód słońca o godzinie 6 minut 4. Zachód o godzinie 6 mint 12.

Długość dnia 12 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 1070 Śmierć Bolesława Śmiałego. — 1416 Śmierć Anny, drugiéj żony Władysława Jagiełły. — 1609 Urodzenie Jana Kazimirza.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik Czwarty

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egz.

Franciszek hrabia Żółtowski z Niechanowa.	1
Franciszek Brzeski z Cieślina	1
Walery Rutkowski z Pietrkowic	1
Józef Wysocki z Krakowa	1
Alfred Wysocki z Galicyi.	1
Stanisław hrabia Sokolnicki z Kojewa	1

Poznań, 19 marca 1881 r.

Teodor Żychliński,
Sw. Marcin 43.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań,** 19 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Z początkiem tego tygodnia mieliśmy zimno, w drugiéj połowie dżdżyste powietrze Podaż wszystkich zbóż jest słaba, a to, co nadeszło, pochodziły przeważnie z Kujaw. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka transportów żyta tak osią jak i koleją. W położeniu handlowem nie nastąpiła żadna zmiana. Dobre gatunki szybko kupowali konsumenci i eksporterzy; pośledniejsze kupowano na skład. Pszenicę chętnie kupowano i cokolwiek lepiéj płacono, 172–219 mrk. — Żyto kupowano na eksport do Saksonii i Turyngii, pośledniejsze gatunki trudno można było sprzedać 193–202 mrk., pośledniejsze 180–190 mrk. — Je-

Dodate-

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 65.

Niedziela, dnia 20 marca 1881.

czmień w dobrym gatunku poszukiwali piwowarzy, 140—165 mrk., lepszy do siewu do 180 mrk. - Owies wyżéj, 147 do 160 mrk., do siewu do 175 mrk. – Groch staléj, na paszę, 160—165 mrk., wrzący 180–190 mrk. — Na łubin istniał popyt, niebieski 92—98 m., żółty 95—105 mrk. — Taterka stale, 155—160 mrk. — Wyka wyżéj, 140–146 m. — Nasiona olejne bez podaży, wszystko za 1000 kilogr Mąkę łatwiéj można było spozbyć, mąka pszenna Nr. 0 i I 14,75—15,50 mrk., mąka żytnia Nr. 0 i I 14,50—14,75 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu sł bych notowań zamiejscowych zapanowała i u nas słaba tendencya, a ceny spadały. Gorzelnie jeszcze wiele warzą a dowozy są znaczne, jednakowoż nie ma na towar odbytu. Notowania końcowe: marzec 52,20 mrk., kwiecień 52,40 mrk., kwiecień-maj 52,60 mrk., maj 52,80 mrk., czerwiec 53,50 mrk., lipiec 54,10 mrk., sierpień 54,70 mrk., wrzesień 54,50 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 19 marca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 51,90 marek, marzec 51,90, kwiecień 52.20, maj 52,80, czerwiec 53,40, lipiec 54,—, sierpień 54,50, kwiecień-maj 52,60.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 19 marca. 4% listy zastawne poznańskie 99,70. 4% listy rentowe pozn. 99,90. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,—. Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 100,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 97,50. Marchijsko-pozn. 27,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 101,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 209,— marek.

Bydgoszcz 18 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 190—200 płc. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 160—185 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 190—195 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180–195, na paszę 160—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,25—51,75 pł.

Wrocław 18 marca 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—70.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj. wypow. — cent. Cena wyp. —, marzec i marzec-kwiec. 200,— żąd., w końcu — płc., kwiecień-maj 200,— płac., —,— żąd., maj-czerwiec 199,— żąd., czerwiec-lipiec 194,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na marzec 203 żąd., na kwiecień-maj 204 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na marzec 142,— żąd., na kwiecień-maj 143,— żąd., maj-czerwiec 146,— żąd. czerw.-lipiec 150,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., marzec 242 żąd., 240 płac.

Oléj rzepiowy m. zm., wyp. — cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., marzec 51,— żądano, —,— płc., marzec-kwiecień 51,— żąd., —.— płac., kwiecień-maj 50.75 żąd., 50,50 płac., na maj-czerwiec 51,25 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd. —,— płac.

Okowita bez in., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płac., marzec 53,20 płac., marzec-kwiecień 53,20 płacono, kwiecień-maj 53,80 płacono, maj-czerwiec 54,10 żądano, czerwiec-lipiec 54,60 żąd., — płac., lipiec-sierpień 55.20 żądano, sierpień-wrzesień 55,— żąd.

Cena wypowiedziana na 19 marca: żyto 200,— marek, pszenica 203,— m., owies 142,— mrk., rzep 242 mrk., olej rzepiowy 51,— okowita 53,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 18 marca 1881.

Postanowienia mię skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	40	20	80	19	70	19	—	18	10	17	10
„ żółta	20	40	20	10	19	30	18	8	17	60	16	60
Żyto	20	20	19	90	19	40	18	90	18	60	18	20
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	20	14	90	14	30	13	80	13	40	13	—
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	25	20	25
Rzepik zimowy	„	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	„	23	—	21	50	19	50
Lnica	„	22	—	20	—	19	—
Siemię lniane	„	26	—	24	50	23	—
Siemię konopiane	„	15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90 7,10 m obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9,50—9,80—10,20 m. nieb. 9,20—9,40 10,0 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin. 18 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165—228 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 211,5—212; na maj-czerwiec płacono 212—212,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płac. 213,—; na lipiec-sierpień płacono 209,5; na wrzesień-październik płac. 205,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypow. —,— marek.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na marzec-kwiecień płacono 202,—; na kwiecień-maj płc. 200—199,5—199,75; na maj-czerwiec 192,75—192—192,25; na czerwiec-lipiec pł. 184,5—184—184,5; na lipiec-sierpień pł. —,—; na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 150—175 według jakości, na marzec-kwiec. pł. —; na kwiecień-maj nom. 151,50; na maj —; na maj-czerwiec żąd. —, nom. 152.25; na czerwiec-lipiec nom. 153,0 Wypow. —,—. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu żąd. 145—149 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepsko y. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 51,6 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień płac. 52—51,9—52; na kwiecień-maj pł. 52—51.9—52; na maj-czerwiec pł. 52,6—52,5—52,6; na czerwiec-lipiec płacono 53,2; na wrzesień-październik płacono 54,8 Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki pł. 54,3—54,1, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień płac. 54,6; na kwiecień-maj płac. 55,3—55,1, żąd. —; na maj-czerwiec płac. 55,4—53,3, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 56,2—56,1; na lipiec-sierpień płacono 56,8—56,7; na sierpień-wrzesień płac. 57—56,8, żąd. —. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 18 marca. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 189—196 m., białą 206—213 mrk., wilgotne 170—190 mrk., marzec płac. —,— marek, na wiosnę płc. 209—211,5—212 m., maj- zerwiec płc. 211,0 m., na czerwiec-lipiec plc. 211,5 mrk., na lipiec-sierpień płac. i żąd. —,— mrk, na sierpień-wrzesień płc — mrk, na wrzesień-paździe nik płc. 204, żąd. —,— mrk.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 200 mrk., rosyjskie —,— mrk., na marzec płacono —,— mrk., na marzec-kwiecień płc. —,—, na wiosnę płac. 198—199 m., na maj-czerwiec płac. 190,5, żąd. — m., na czerwiec-lipiec płc. 183,5, żąd. — m., na lipiec-sierpień płc. 173,5 m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 160—166 m. średni 155—160 m., do paszy —,— m., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 155—158 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., na marzec żąd. 52,5 m., na kwiecień-maj żąd. 52,05 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec pł c. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,0 m.

Okowita m. zm., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 53 4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na marzec nom. 53,0 marek, marzec-kwiecień płacono —,— mrk., na wiosnę płc. 54,4—54,2—54,3, pł. i ż. — m., na maj-czerwiec płac. 54,0 m, na czerwiec-lipiec płac 55.5—55,4 m., na lipiec-sierpień płac. 56,1—56 mrk, na sierpień-wrzesień —.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 12 i zawiera: Z historyi passyjnéj kościoła. II. Przed sędziami. — Święta Zofia i trzy jéj córki. (Z ryciną.) — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 r. I. Ojciec Kasper. — Żelazne więzienie. Prawdziwa historya. (Dokończenie.) — Dobre dzieci. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

Koléj	Przyjazd godz.	Przyjazd min.	Odjazd godz.	Odjazd min.
Poznań-Wrocław	8	17	4	52
	10	21	10	30
	5	23	4	4
	11	22	*8	—
Poznań-Krzyż	4	42	5	40
	8	12	10	41
	3	44	6	2
	9	9	11	34
Poznań-Bydgoszcz-Toruń	*8	7	5	8
	10	15	11	40
	3	29	6	1
	9	56	*7	4
Poznań-Piła-Nowy Szczecin	8	49	4	50
	3	44	10	4
	7	47	4	2
Poznań-Ostrowo-Kluczborek	*10	2	7	8
	* 3	26	10	50
	9	24	*5	59
Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena (marchijska).	9	21	4	55
	3	12	10	26
	5	50	3	57
	9	50	*6	22

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

19 marca **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 18 marca

Pszenica słabo

kwiecień-maj	212,—
czerw.-lipiec	213,—

Żyto uciś.

kwiecień-maj	199,25
maj-czerwiec	192.—
czerw.-lipiec	182,75

Oléj rzep. słab.

kwiecień-maj	51,70
wrz.-paźdz	54,50

Okowita słabo

w miejscu	53,80
marzec	—,—
kwiecień-maj	55,—
maj-czerwiec	55,90
sierpień-wrz.	56,70

Owies

kwiecień-maj	151,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	115,80
Pr. consol. 4%	101,30
Pozn. listy z.	99,70
Pozn. listy rent	100,10
Austr. banknoty	174,25
Austr. renta złota	79,80
Austr. losy 1860.	122,50
Włochy	90,40
Amerykany	99,80
Rumuny	93.30
Ros. banknoty	209,25
Ros.-ang. pożyczki	90,30
Ros. losy prem. 186.	—,—
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty	514,50
Kolej państwowe	498,—
Lombardy	180,—
Usposob. uciśn.	

Szczecin, dnia 19 marca 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.

na wiosnę	211,—
maj-czerwiec	211,50

Żyto spok.

na wiosnę	198.50
na maj-czerwiec	191,—

Owies

na	—
na	—
na	—

Olej rzep. spok.

na wiosnę	52.50
na jesień	55.—

Okowita słabo

w miejscu	53,20
na wiosnę	54,—
na maj-czerw.	54,50

Petroleum

marzec	8,75

Dzisiaj rano o 6 godz. zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach kochana ciotka nasza ś. p. (560)

Józefina Szymańska.

Pogrzeb odbędzie się wtorek 12 bm. o 4 godz. po poł. z domu żałoby Wrocławska ul. nr. 6, o czém donosi w głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.,** z franko przesyłką **2,20 M.**

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Wielka aukcya

W poniedziałek dnia 21 t. m. od godz. 9½ przed połud. będę sprzedawał za gotówkę przy placu Wilhelmowskim nr. 18, nową przesyłkę 30 sztuk płótna, 20 przykryć na stoły, 10 tuz. ręczników 30 tuz. serwetek, rozm. obrusy, 30 tuz. płóciennych chustek do nosa, firanki, 40 sztuk salonowych i innych dywanów, 50 par męzkich i damskich kamaszy. rozm. nowe i stare **meble,** wielką ilość szczotek do czyszczenia ubiorów i inne w całości lub pojedyńczo. (566)

KATZ, kom. aukc.

Przeglądu Słowiańskiego

wyszło dotąd 6 numerów. Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 m. 60 fen., półroczna 3 m. 20 fen., roczna 6 m., za co przesyłka franko. Przedpłaciciele mogą nabyć za dopłatą 4 m. dwa roczniki Lecha (728 str. i 255 rycin), z oprawą 5 mrk. 25 fen., na franko dopłaca się 50 fen. Zamówienia pod adr. (551)

J. Chociszewski, Poznań.

W księgarni

J. K. Zupańskiego

wyszły (436)

Dwa odczyty

prof. Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu

4 i 6 stycznia 1881.

Balladyna

i Lilla Weneda.

Dochód przeznaczony na **Szpital dziecięcy św. Józefa.**

Cena 1 M.

Dla kościołów i budowli prywatnych

dostarcza

Adolfa Seilera

instytut malowania na szkle

oprawiania szyb w kościołach i innych budowl.

w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5

figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła cyzelowane oraz uskutecznia wszelkie **oszklenia sztuczne i na ołowiu.** Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

RURY

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty jako też (542)

rurki do drenowania

poleca

A. Krzyżanowski.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Wina węgierskie.

Dla stósownéj teraz pory do transportu wina węgierskiego polecam mój znany skład win stołowych i tłustych — na beczkach oryginalnych po 130 litrów - wedle téj miary obliczają się i mniejsze sądki, które wszystkie stemplowane. Cena beczki od 180 do 600 marek. Również są w zapasie wina starsze w butelkach i gąsiorkach, kupujący wino całemi beczkami mają pewne korzyści — kupujący wina na szkle płaci ceny beczkowe a butelki i ambalaż osobno. Próbki wysyłam na żądanie odwrotnie. Ręcząc za tani i rzetelny towar. Upraszam mych Szanownych odbiorców o rychłe zamówienia. (507)

Poznań, w marcu.

Antoni Pfitzner,

cukiernia i handel win hurtowny

Poznań, Stary Rynek,

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używano aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do téj doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Listy

Zygmunta Krasińskiego

do (538)

hr. Montalemberta i A. Lamartina

z francuzkiego na polskie przełożyła **Teofila Radońska.**

Cena **75** fen., z przes. franco **85** fen. Nabyć można w prost u nakładcy pod adr.

J. Chociszewski, Poznań.

Do łaskawego uwzględnienia!

Talerze porcelanowe tuz. m.	3,—		
filiżanki na całą porc.	„	„	4,50
„ na pół „	„	„	3,—
kieliszki do likw., wina i szklanki do wody	„	„	1,—
karafki od wody szt. od	„		0.60
menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli	„		2,50

wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa, z pokrywkami i bez nich, elegancko rznięte szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach. (355)

Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny

I. COHN

85. Stary Rynek 85.

Pensyonat

Dr. W. Wicherkiewicza

we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Muenzstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.

Dr. W. Wicherkiewicz

Salzstrasse 12. (262

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (284)

figury Chrystusa } p. n.

i

Madony

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań Wrocławska ul. 38.

Pomadki

własnéj fabryki i francuzkie po 2 i 3 marki za funt w pudełkach do wysyłek ułożone.

Karmelki słodowe

na kaszel skuteczne po 80 fen. za funt zawsze świeże, **Ottony** cukierki w pudełkach po 35 fen. poleca cukiernia (512)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Wyzina

funt 1,20 m. i (567)

OSTRYGI

poleca

K. Szulc,

ulica Wrocławska nr. 12.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **WKs. Poznańskie, Prusy i Slązk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szan. Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Brodnicy** u p. J. Gończa,
w **Biskupcu** Z. Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlaendera,
w **Brusach** u p. A. Kantrzonki,
w **Buku** u p. Siuchnińskiego,
w **Bytomiu** G. Śl. u p. J. Rohnera,
w **Chojnicach** Z. Pr. (Konitz) u p. S. Bernsteina Wwy i u p. A. Aronheima,
w **Chełmnie** Z. Pr. u p. M. Jagodzińskiego,
w **Chełmży** Z. Pr. u p. J. Zaremby,
w **Czarnkowie** u p. E. Szukalskiéj,
w **Gdańsku** u p. J. Glinieckiego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Gniewie** Z. Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Golubiu** Z. Pr. u p. J. Faustmanna,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Grabowie** u p. I. Skuteckiego
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbrunna,
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Janówcu** u p. M. Baera,
w **Jutrosinie** u p. J. Wagnera,
w **Keyni** u p. A. Schimeck,
w **Kobylinie** u p. Dombińskiéj,
w **Kościanie** u p. B. Pawłowskiego,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego,
w **Koźminie** u p. M. H. Molla,
w **Krzywiniu** u p. L. Sulczeńskiego,
w **Kórniku** u p. M. Simkowskiego,
w **Koronowie** u p. A. Borny,
w **Kowalewie** Z. Pr. u p. A. Piątkowskiego,
w **Kościerzynie** Z. P. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w **Krotoszynie** u p. M. Schmuklera,
w **Lubawie** Z. Pr. u p. L. Marcusa,
w **Lidzbarku** u p. J. Komorowskiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Miłosławiu** u p. Jeziorkowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka.
w **Nakle** u p. A. Buchwalda,
w **Nowemmieście** N.D. (Neumark W.Pr.) u p. B M. Bersteins Syna i u p. J. Aschera,
w **Nowem** Z.Pr. (Neuenburg) u p. T. Mozucha,
w **Ostrowie** u p. A. Leji, i u p. M. Pincusa,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Ostrzeszowie** u p. W. Marwega,
w **Pelplinie** u p. E. Lifka,
w **Pleszewie** u p. J. Karczewskiéj,
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza,
w **Poniecu** u p. J. Falka,
w **Pr. Starogrodzie** u p. R Kendlera,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna.
w **Sempolnie Z.|Pr.** (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
w **Śmiglu** u p. M. Lissowskiego,
w **Śremie** u p. R. Abrahama,
w **Środzie** u p. J. Woźnego,
w **Strzelnie** u p. X. Majorowicza,
w **Sztumie Z.|Pr.** u p. J. S. Behrendta,
w **Świeciu** u p. H. Hirschberga,
w **Szubinie** u p. J. Herza,
w **Szamotułach** u p. H. Skrzypczyńskiego,
w **Trzemesznie** u p. M. M. Nowaka,
w **Tucholi Z.|Pr.** u p. S. Kargauera,
w **Wągrowcu** u p. M. Włóczewskiego,
w **Wieluniu** u p. J. Anschel,
w **Wolsztynie** u p. C. Loewenthala,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **W. Śliwicach Z.|Pr.** u p. P. Zagórskiego.
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wyrzysku** u p. G. Dansa,
w **Zblewie Z.|Pr.** (Hochstueblau) u p. J. Czaplewskiego,
w **Żerkowie** u p. S. Borowińskiego,
w **Złotowie Z.|Pr.** (Flatow) u. p. M. Rutza,
w **Żninie** u p. K, Starka.

MARKA FABRYCZNA.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukową marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. (404)

Fabryka
wyrobów z miedzi i mosiądzu
R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.

wykonuje

Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław, Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.

6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.

6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (1567)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

O nadejściu i odbiorze wszelkich

NOWOŚCI

na porę wiosenną i latową

pozwala sobie niniejszém zawiadomić (562)

M. GRAUPÉ
Marchand Tailleur.
Plac Wilhelmowski 18.

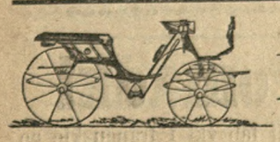

Fabryka pojazdów
M. ANDRUSZEWSKIEGO
Wielkie Garbary nr. 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład karet, landów, koczy, wolantów wedle najnowszych żurnali paryzkich; oraz zwraca się uwagę na używane karetki, kocze i plauwągi po nader umiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia na nowe pojazdy, jako też reparacye wykonuje punktualnie i przerabia stare pojazdy wedle najnowszych modeli. (540)

Na nadchodzącą wiosnę

(498) poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Śledzie
opiekane

na post najdelikatniejszy przysmak, polecam franko pocztą za pobraniem, beczułka 3 m. 50 fen. — waga 8 do 9 funt. (Korespodencya po niemiecku). (497)

P. Brotzen
Croeslin, obw. rejenc. Stralsund.

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.
6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

Rękawiczki glacé i sukienne; damskie i męzkie

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich,
jedwabnych szalików damskich, (450)
skarpetek i pończoch wełnianych,
koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50

Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszéj fabryki bielefeldskiéj **za 10 talarów ½ tuzina.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia! przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny,
Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Fabryka
wyrobów woskowych
St. Opielińskiego
w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,50, **żółte** za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyłka franko. (446)

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach najtańszych

---

Wszelkie zamówienia

tak miejscowe jako też zamiejscowe na **torty, baumkuchy, piramidy, ciasta deserowe, lody** etc. wykonuje punktualnie i elegancko (550)

E. ADAMSKI,
Wrocławska ul. 14.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Fabryka pojazdów
W. GOŁAWIECKI

poleca Szanownéj Publiczności miasta Poznania nowo wybudowany

Karawan

mający służyć przy pogrzebach dla dzieci. (553)
Zamówienia przyjmuje **J. Sobecki,** Stary Rynek nr. 8.

J. Szpetkowski.

malarz i dekorator kościołów
Poznań,
Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odziła a stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia;** ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kieree, baldahimy, stacye płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy, wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (17)

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (2)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht."

M. Dziegiecki
w Kościanie.

Na porę wiosenną i latową
wszelkie nowości

krajowe i **zagraniczne** na ubiory i paletoty męzkie odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam.

Niemniéj zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na to, iż wykonuję także odpowiedniego kroju **rewerendy.** (510)

W. Koźlicki
Jezuicka ulica nr. 4.

Kawior astrachański,

łososia i węgorza wędzonego i marynowanego, elb. minogi, sardynki w oliwie najrenomowańszych fabryk, ruskie sardynki, jako też codziennie świeże przesyłki fląder, bydlinek, kielskich sielawek i śledzi łososiowych wędz. poleca hurtownie i cząstkowo po najtańszych cenach (430)

B. Glabisz, Św. Marcin 14.

Na wielki post!

Śledzie wyborowe beczkami i małemi sądkami na prowincyą rozsyła; **Stokfisz,** w 5 gatunkach suchy, moczony i peklowany, astrach. i krajowy **kawior,** siemienny **oléj,** prowancką **oliwę, sardynki** w oliwie, kiszone **ogórki,** suszony **owoc, powidła,** rozmaite **sery,** wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych **ryb morskich,** hurtem i cząstkowo poleca jak najtaniéj (352)

A. Urbanowicz
Wodna ulica 22.

Zamówienia na świeże ryby bywają w jak najprędszym czasie uskuteczniane.

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,

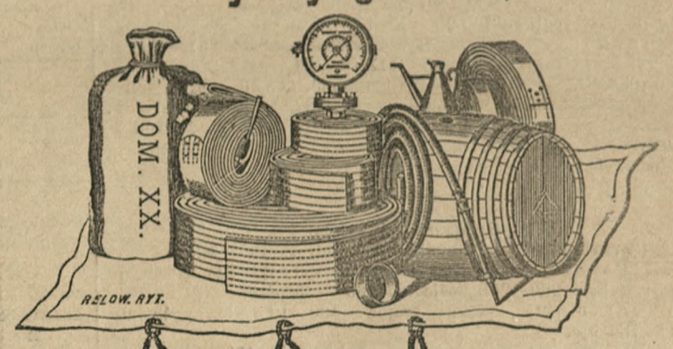

Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie
polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Wyprzedaż
świerciadeł

we wszystkich wielkościach i kształt. trwa jeszcze dotychczas.

Obrazy oprawia się elegancko i tanio u (283)

E. Schlichta
fabrykanta ram złotych
ulica Wodna 11

Cygara.

Z dniem każdym wzrastający obrót daje mi rękojmią, że cygara z skadu mego sprowadzane na względy Pusl, zasługują; trzymam się bowiem zasady, nie zarabiać dużo, ale sprzedać wiele. Aby szerszszą publiczność z cenami memi zapoznać, polecam z bogato zaopatrzonego składu mego niektóre gatunki a mianowicie:

Ibicus	po M.	30	za	1000	szt.
Celebes	„	40	„	„	szt.
Perla	„	40	„	„	„
Dornröschen	„	45	„	„	„
Nina	„	50	„	„	„
Pythia	„	50	„	„	„
Passa Tiempo	„	60	„	„	„
Vanidad	„	60	„	„	„
Mocana (Specyalność na Poznań)	po M.	60	za	1000	szt.
Gloria	„	60	„	„	„
Astro	„	60	„	„	„
Nobleza	„	75	„	„	„
Contento	„	75	„	„	„
Colla Rienzi	„	75	„	„	„
Floron	„	80	„	„	„
Oceana	„	90	„	„	„
Bocolica	„	90	„	„	„
Paulina	„	90	„	„	„
Vulkan	„	100	„	„	„
Patrona de la Musica	„	120	„	„	„
Cruz de Hiero	„	120	„	„	„
Negro	„	120	„	„	„

oraz wiele reszt po cenie niżéj zakupna, tytoń Ermellera jako też prawdziwy holenderki Nessing Kasperskiego z Sztumu. (408)

J. K. Nowakowski,
Plac Piotra.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (12)

Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

150,000 talarów

są do wypożyczenia na posiadłości miejskie hipotecznie po 6%. Bliższych wiadom. udzieli kom. **Scherek,** ul. Szeroka nr. 1. (565)

Do sprzedania są

domostwa połączone z wyszynkami i restauracyami, kramy, cukiernie; do wynajęcia pomieszkania familijne i kawalerskie. Bliższe wiadomości przez kom. **Scherka,** ulica Szeroka nr. 1. (564)

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Pensyonat

dla 2 – 4 uczni gimnazyalnych w **Lesznie** w rodzinie polsko-katolickiéj z sumiennym dozorem od Wielkanocy wskaże **Proboszcz w Zytowiecku** p. Poniec. (453)

Potrzebnym jest (511)

uczeń

do handlu płótna i fabryk bielizny z dobréj familii i z dobrem wykształceniem szkólném.

M. Mniszewski,
Poznań, Wodna ulica nr. 1.

Skład węgli

który już 10 lat istnieje, jest natychmiast, lub od 1go kwietnia r. b. pod korzystnemi warunki do nabycia. Z składem powyższym połączony jest skład pakuł, morskiéj trawy, włókna indyjskiego, włosów końskich i pasów. (472)

Bliższa wiadomość **Św. Marcin nr. 17.**

Nauczyciel
elementarny,

z wykształceniem gimnazyalnem, szuka od 1 kwietnia, lub późniéj, odpowie niego zatrudnienia w zarządzie większéj majętności ziemskiéj, lub w biórze któregokolwiek z przedsiębiorstw. Łask. oferty pod lit **K. K. Rynarzewo postlagernd.** (547)

Une institutrice française, brevetée, sans notion musicale, désire un engagement dans une famille. S'adresser à S. S. 32. poste rest. Kriewen. (558)

Ogrodnik,

doskonały w swym fachu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb., Bliższéj wiadomości udzieli **Wojciech Józefiak w Grabianowie pod Czempinem.** (559)

Poszukują miejsc.

Urzędnicy gospodarczy każdéj branży i obojga płci, daléj subjekci handlów rozm. branż. Bliższe szczegóły przez kom. **Scherek** ulica Szeroka nr, 1. (563)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.